Nr. 38. We Lwowie, — Piątek dnia 13. Lutego 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 5. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Oborowski), rue de Saints-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 12. lutego.

Z powodu zmiany frontu przez ks. Liechtensteina powstało ogólne zamieszanie w obozie klerykalnym. Wielu bezwzględnych dawniej wielbicieli ks. Liechtensteina zaciągnęło się teraz w szeregi przeciwników. Książę Liechtenstein nawet znajduje niechętnych sobie członków należących zdawna do jego własnego obozu. Akcja wyborcza jest tam w toku — rezultat za parę tygodni będzie widoczny.

Ciekawsze na razie są głosy prasy klerykalnej, niezadające dziś we wszystkich przynajmniej organach dość słów oburzenia i potępienia dla tak przedtem uwielbianego księcia Alojzego.

I tak *Grazer Volksblatt*, klerykalny organ Styrji, wyrażał się przedtem o ks. Liechtensteinie jako o uosobieniu wszystkich możliwych cnót, — dziś zaś nazywa „czarnego księcia" zagadką w dziedzinie psychologji i robi szyderczą uwagę o codziennem, prywatnem życiu chrześcijańskich panów z wyższych stanów". Modelem do wzorków tych jest naturalnie ks. Liechtenstein. Teraz dopiero, kiedy ks. Liechtenstein wyrzekł się uroczyście swego wniosku szkolnego, znajduje wspomniane pismo, że nie posiadał on zupełnie *Accomodationsfähigkeit* dla partji katolicko-konserwatywnej, i że powinien się raczej zaciągnąć w szeregi „jednoczonego chrześcijaństwa". W rzeczy samej, to szczególne w swoim rodzaju towarzystwo jest tak dziwnym chwastem, wyrosłym na gruncie wiedeńskiego antysemityzmu, że niechcą go znać i liczyć się z nim nawet styryjscy klerykały.

Dla uzupełnienia obrazu w obozie klerykalnym, warto przytoczyć jeszcze mały ale charakterystyczny szczegół. Ultramontańskie *Tiroler Stimmen* omawiając zmianę oświadczenia księcia w Hernals w sprawie szkoły wyznaniowej, powiadają dosłownie: „Pani K. posiada widocznie wielki wpływ". Trywialny ten wybuch jest tem więcej godnym potępienia, że wyszedł z obozu, który dotychczas tylko wdzięczność uczuwać dla ks. Liechtensteina.

Petycję do cara, wystosowaną przez obywateli londyńskich w obronie uciskanych żydów, odrzucono przez komisję petycyjną w Petersburgu, wysłał lordmajor Savory potem wprost do cara, dołączając stosowne pismo datowane z d. 24. stycznia. Tak petycji jak pisma tego car nie przyjął. Jedno i drugie zostało odesłane posełstwu rosyjskiemu w Londynie, które zwróciło się do Salisburego z prośbą o doręczenie adresatowi, co się też onegdaj stało. To szorstkie i bezwzględne obejście się cara z pierwszym dygnitarzem Anglji, wywołało powszechne niezadowolenie, które znalazło także odgłos w tak poważnych organach jak *Times* i *Daily Telegraph*. Ostatnie to pismo zawiadamia korespondencją z Petersburga, że od niejakiego czasu prześladują żydów w Rosji z większą jeszcze surowością, niż dotąd. Gdzie nie można zastosować ustaw antyżydowskich, tam czyni się to przy pomocy tajnych ukazów administracyjnych.

Bismark zaszedłszy z pola, stara się ciągle przypominać światu, że żyje, a nie mogąc tego w inny sposób uczynić, używa do tego swej prasy, za której pośrednictwem ustawiczne gwałtowne napady skierowuje przeciw obecnemu kanclerzowi. Ztąd pojawia się od czasu do czasu w prasie niemieckiej gwałtowna polemika między organami bismarkowskiemi a prasą przychylną Capriviemu. Ta ostatnia dostraja się często do tonu pism bismarkowskich i wyraża swe myśli w sposób nader ostry. Ze szczególną gwałtownością występuje przeciw prasie bismarkowskiej *Voss. Ztg.*, pisząc: „Rządy państwa spoczywają teraz w rękach Capriviego, który mniej posiada ochoty do ścigania politycznych przeciwników, niż miało to miejsce u jego poprzednika. Dlatego może ks. Bismark pisać ile mu się podoba, nie potrafi jednak usunąć faktów udowodnionych, że on (Bismark) gotów był dla przyjaźni angielskiej, poświęcić całą wschodnią Afrykę, a więc o wiele jeszcze więcej niż dopuścił jego następca". — Sprawa antagonizmu Bismarka do nowych rządów, zdaje się dziś istotnie, jak widać z tych symptomów, główną sprawą stanu młodego cesarstwa.

Król belgijski przyjmował onegdaj deputację robotników, która przedłożyła mu żądania klas pracujących. Deputacja wspomniana przedłożyła między innemi królowi sprawę powszechnego głosowania, zapytując, czy król zechce się przyczynić do wprowadzenia jej w życie. Król wyraził swą życzliwość dla robotników, a zresztą twierdził, że nie od niego zależy spełnienie ich życzeń, bo nie jest dyktatorem; żądania robotników zależą od woli całego narodu.

Przewódca socjalistów Desfontaines zapowiada w organie swoim wybuch ogólnego powstania na wypadek, gdyby powszechne głosowanie nie zyskało większości w Izbie. Zanim jednak zostanie wydana proklamacja, wzywająca do powstania, przedtem wysłać mają memorjał do państw, które poręczyły neutralność Belgii (!).

W ostatnich dniach karnawału przedsięwzięto środki prewencyjne z obawy rozruchów; utrzymywano pogotowie wojskowe, przygotowano 300 wagonów dla sprowadzenia wojska z Antwerpji itp. Nareszcie nie przyszło jednak do poważniejszych konfliktów.

Brukselska *Reforma* donosi, że adwokaci tamtejsi utworzyli komitet, którego jest zadaniem bezinteresowna obrona żołnierzy oskarżonych o rozruchy.

Z Belgradu donoszą, że załatwienie kryzysu ministerjalnej zawdzięcza się Pasiczowi. Żądano wprawdzie zrazu wielkiej ofiary, Pasicz zadowolił się jednak na tekę poświęceniem p. Gjaji. Ten spadł wprawdzie, za szczęście atoli dość miękko, bo na krzesło radzieckie w Radzie stanu i ozdobiony nadto został gwiazdą orderu Takowy. Błędnem jednak byłoby mniemanie, jakoby równowaga przywrócona w gabinecie miała być trwała. W ostatnich czasach pojawiły się w ministerjum tak często różnice przekonań, że pozwalają one spodziewać się niejeszcze wielu przesileń, tak w ministerjum jak i w całem stronnictwie. Mimo tego obecnie nie ma mowy o zmianie systemu, gdyż stronnictwo radykalne ma jeszcze dość sił, aby łatwo przesilenia przetrwać i wszystkich ministrów usunąć. Coraz silniejsza opozycja liberałów i postępowców zmusza radykałów do ściślej łączności i solidarności, a nawet nieraz do poprzestania się przy opozycjach członka. Zbyteczną dodawać, że tylko w ten sposób daje się wyjaśnić rzeczywiste skonsolidowanie partji rządowej i emancypacja tejże z pod wpływu ultra-radykałów, którzy stronnictwu nie jeden cios zadali. Najbliższe głosowanie nad nową ustawą dyscyplinarną dla urzędników i ustawą prasową, których to przedłożeń będzie już bronić nowy minister spraw wewnętrznych Miłosawlewicz, okaże, jak stoi sprawa zamierzonej reformy stronnictwa.

Wydatność dodatków krajowych i indemnizacyjnych.

Lwów d. 12. lutego.

Dopóki główną podstawą skarbu krajowego są dodatki do podatków państwowych bezpośrednich, dopóty wydatność tych podatków będzie niejako obrazem stanu ekonomicznego kraju, ale zarazem miarą siły podatkowej i elastyczności jego finansów.

Porównując finanse Galicji z finansami mniejszych od niej Czech, widzimy w budżetach ogromną różnicę na niekorzyść naszą, tak dalece, że podczas gdy jest ostatecznie mniejsza wydatność dodatków krajowych, które w Galicji na r. 1891 uchwalone są w sumie 3,744.000 zł., w Czechach zaś, przy takiej samej stopie, przynoszą około 10 milionów zł. Dlatego w interesie gospodarstwa krajowego jest nietylko piecza o podniesienie ogólnej zamożności i wzmocnienie w tej pośredniej i najważniejszej drodze własnego skarbu, ale nadto staranie o rozszerzenie podstawy pobieranych dodatków kraju i korzystanie w ten sposób z tych źródeł siły podatkowej, które dotychczas od obowiązku świadczenia dodatków na cele krajowe uchylać się umiały.

Uwagi te nabierają znaczenia aktualnego, skoro porównamy wzajemną wydatność dodatków krajowych i indemnizacyjnych w naszym kraju. Dodatki te są ze sobą prawnie zrównane, wydatność ich powinna być zatem jednakową. W rzeczywistości jednak zachodzi między niemi znaczna różnica z dotkliwym uszczerbkiem dla skarbu krajowego. Jeśli bowiem zliczymy wydatność centa dodatków indemnizacyjnych wszystkich trzech galicyjskich funduszów, wówczas przekonamy się, że wydatność ta w porównaniu z wynikami dodatków krajowych zawsze była większą.

Wedle preliminarza na r. 1891, zatwierdzonego przez sejm, przynieść ma cent dodatków indemnizacyjnych w całej Galicji 115.671 zł.; wedle budżetu krajowego spodziewanym jest przychód z centa dodatku krajowego w roku 1891 104.000 zł., czyli o 11.671 zł. mniej. Ogółem przychód z dodatków krajowych wynosi wedle budżetu 3 744 000 zł. Gdyby zaś cent dodatków krajowych był tak samo wydatnym jak cent dodatków indemnizacyjnych, byłby przychód ten o 420.156 zl. wyższym i wynosiłby 4 164 150 zł.

Cyfry powyższe wymownie świadczą o doniosłości tej kwestji dla finansów krajowych; a po umorzeniu długów indemnizacyjnych, może się ta sprawa stać bardziej jeszcze drażliwą i piekącą, ponieważ dodatki indemnizacyjne przemienione na dodatki krajowe, naraziłyby fundusz krajowy niespodzianie i bez widocznej racji na ubytek dochodów o paręset tysięcy zł. corocznie.

O ile nam wiadomo, kwestję różnicy w wydatności centa krajowego a indemnizacyjnego podniósł w sejmie pierwszy p. Władysław Koziebrodzki przy sposobności zamknięcia rachunków za r. 1885. P. Chrzanowski, jako znawca budżetu krajowego, przyznał wówczas, że podstawa poboru obu podatków powinna być jednakową, ponieważ oba podatki pobierać należy zdaniem jego od całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. Różnicę ową starał się p. Chrzanowski wyjaśnić trzema względami. Najpierw okolicznością, że urzędy podatkowe zwykły uzyskaną sumę podatku przyjmować wpierw na zaspokojenie należytości państwowej, w drugim rzędzie indemnizacyjnej, a dopiero w trzecim rzędzie krajowej.

Skutkiem takiej manipulacji ma być wpływ dodatków krajowych najmniejszy. Argument ten przyjętym został także przez innych posłów, nie zupełnie trafia nam jednak do przekonania. Z takiej manipulacji bowiem wynikałoby, że dodatki krajowe bieżące wykazywałyby stosunkowo mniejsze, natomiast zaległości tych dodatków większe wpływy. Tymczasem krajowa dyrekcja skarbu w wykazach swych przytacza przypis i wpływ wszystkich podatków państwowych, przy których pobiera dodatki krajowe, a z wykazów tych okazuje się, że suma dodatków krajowych odpowiada niemal wydatności podatków, że jednak podstawa dodatków krajowych jest ciaśniejszą niż indemnizacyjnych. Okoliczność ta przyczynia się więc do większych niedoborów w przychodach kraju z tego źródła, ale nie uzasadnia jeszcze tak znacznej i trwałej, ciągle ponawiającej się, różnicy.

Druga przyczyna różnicy pochodzi wedle p. Chrzanowskiego ztąd, że zamknięcia rachunków co do dodatków krajowych obejmują inny okres czasu, niż co do dodatków indemnizacyjnych. Rzeczywiście na rachunek przychodu z podatków państwowych i dodatków indemnizacyjnych dolicza się wpływy zaległości tylko z pierwszego kwartału następnego roku, na rachunek zaś dodatków krajowych dalsze wpływy przez całe pierwsze półrocze. Okoliczność ta jednak mogłaby uzasadnić chwilowe różnice na korzyść lub niekorzyść funduszu krajowego, ale nie wyjaśnia trwałej i ciągłej różnicy na niekorzyść, a tem mniej tłumaczy, dlaczego przypisana należność dodatków krajowych już z góry jest stosunkowo niższą niż dodatków indemnizacyjnych.

Chociaż więc obu powyższych względów nie lekceważymy i dla uchylenia szkodliwej dla skarbu krajowego manipulacji urzędów podatkowych, tudzież przywrócenia kontroli sejmu nad tą manipulacją nastawać nie przestaniemy na zrównanie t. zw. roku budżetowego krajowego z państwowym, to jednak główną i trwałą przyczynę owej różnicy upatrujemy w okoliczności trzeciej, mianowicie w szerszej podstawie dodatków indemnizacyjnych, a raczej w zbyt ciasnej i ustawami nieusprawiedliwionej podstawie dodatków krajowych. Chodzi więc o wyjaśnienie tej różnicy w podstawach opodatkowania, o wyszukanie tych przychodów, które z łaski lub niewiadomości urzędów podatkowych nie płacą dodatków krajowych. Przykłady przytoczone wówczas przez posłów Chrzanowskiego i Goldmana nie wyjaśniły rzeczy. P. Chrzanowski wskazał na uchylanie się domów uwolnionych od podatku państwowego, także od płacenia dodatków krajowych; temu uszczuplaniu dochodów krajowych zapobieżono uchwałą sejmu z r. 1885. P. Goldman wskazał na uwolnienie kuponów od obligacji i płac urzędników od dodatków krajowych; przychody te atoli są także zwolnione od dodatków indemnizacyjnych i różnicy nie wyjaśniają.

W ogólności ważna ta dla finansów kwestja nie jest dostatecznie wyjaśnioną. Podnosimy ją więc w tem miejscu, aby zwrócić na nią uwagę ogółu tudzież Wydziału krajowego, celem ponownego i gruntownego zbadania powodów owej różnicy i po myśli rezolucji sejmowej z r. 1887 zdania o tem sprawy na najbliższej sesji sejmowej. Wydział krajowy będzie musiał wpierw zasięgnąć informacji i wyjaśnień od krajowej dyrekcji skarbu, która w swych preliminarzach jest zbyt lakoniczną i pozostaje w sprzeczności z wyczerpującymi wykazami preliminarzów dodatków indemnizacyjnych, dostarczanymi namiestnictwu. Z preliminarzów tych dowiadujemy się szczegółowo, ile dodatków indemnizacyjnych przypada na każdy urząd podatkowy, a nadto oddzielnie ile podatków bezpośrednich płacą koleje żelazne w Galicji. Suma tych ostatnich podatków wynosi 503.194 zł. 60 ct., cent dodatków indemnizacyjnych przynosi więc z nich 5 031 zł. 94 ct. O tem w wykazach dodatków krajowych nie ma żadnej wzmianki i nie możemy ocenić, czy lakoniczność ta jest wynikiem sumarycznych zestawień, czy może niedokładności w samem przypisaniu dodatków.

Pierwszym krokiem wyczerpującego wyjaśnienia tej kwestji będzie więc przedłożenie przez c. k. kr. dyrekcję skarbu szczegółowego preliminarza podatków bezpośrednich przypisanych wraz z z dodatkami krajowymi na rok budżetowy i porównanie takowego z preliminarzami funduszów indemnizacyjnych.

Nowe pomysły rosyjskie.

Lwów d. 12. lutego.

Jakakolwiek klęska nawidzi ziemie polskie pod panowaniem caratu, czynowniki, piszczyki prasowe i ogół rosyjski nie mają nic pilniejszego do czynienia, jak myśleć nad tem, czyby nie można tej klęski spotęgować, rany rozdrażnić i z przemijającej uczynić nieustającą.

Tak też dzieje się z dżumą emigracji do Brazylii, która ogarnęła znaczną część północnej Kongresówki i Litwy. A jak Anglicy na rozbijanie ziem ludów dzikich najpierw wysyłają misjonarza anglikańskiego a w końcu dopiero rząd sam organizuje rozbój według wszelkich form dyplomatycznych, tak pod berłem carskiem najpierw korespondenci pism rosyjskich wskazują, jakimby nowym sposobem udręczyć można mieszkańców Rpltej, a potem już „opinia" gotowa, za jedną gazetą wrzeszczą chórem coraz namiętniejszym wszystkie inne, aż nareszcie rząd „zniewolonym" się czuje, nowemi obdarzyć „dobrodziejstwy" kraj „Prywiślańskoj" lub „zapadnyje" gubernie, a najczęściej wszystkie za jednym zachodem.

I tak jakiś „N. Ł — w" podaje w urzędowym *Warszawskim Dniewniku* z gub. Łomżyńskiej wykaz emigracji do Brazylii w roku ubiegłym, który tem kończy, że emigracja ta nie jest tylko płodem egzaltowanej fantazji ludu, tudzież agitatorskiej działalności ajentów, ale głównie powoduje ją brak dostatecznego zarobku, tudzież brak ziemi, a że przeważnie mrozy i zamieci powstrzymały dalszą emigrację ludu. I p. „N. Ł—w" tak kończy:

„Żadne środki administracyjne i karno-sądowe nie osiągną celu, jeżeli te główne przyczyny emigracji nie zostaną usunięte. Obiegają pogłoski, nie wiem o ile prawdziwe, że z wiosną ruch emigracyjny do Brazylii odżyje z całą siłą. Jeżeli w kraju takim jak Niemcy, gdzie już dawno istnieje przepełnienie ludności, rząd — niezawiśle od sądowego ścigania ajentów-kusicieli — zamierza niezadługo wnieść w rajchstagu projekt ustawy względem powstrzymania emigracji do Brazylii: to u nas rządowa inicjatywa celem przeniesienia nadmiaru ludności, który albo wcale nic albo za mało posiada ziemi, z zachodnich kresów naszej ojczyzny na niezaludnione pustynie Wschodu przyniosłoby skutki jak najzbawienniejsze."

I szalbierczo dodaje wreszcie korespondent *Warsz. Dniewnika*: „Środek ten przyjęłaby życzliwie samaż nawet ludność owa, gdyż wielu emigrujących, zatrzymanych przy przekroczeniu granicy, oświadczyło, że z chęcią poszliby na Sybir, na Kaukaz, do Turkiestanu i w ogóle wszędzie, gdzieby im rząd ziemię wskazał."

Że to kłam, umyślnie skomponowany przez pana „N. Ł — w", dowodzi samaż jego korespondencja, w której na początku powiada, że jeśli jakiemuś Piotrowi Konarzewskiemu udało się w Łomżyńskiem mnóstwo ludzi nakłonić do emigracji, to nietylko dlatego, że im Brazylię jako raj przedstawiał, ale dlatego: „że im wykazywał konieczność porzucenia swego kraju, ponieważ rząd rosyjski postanowił przemocą przenieść miejscową ludność polską do dalekich gubernij Rosji i ścieśnić wolność sumienia religijnego."

A dalej p. „N. Ł — w" pisze: „Do jakiego stopnia trudno włościanom rozstać się ze swoją ojcowizną, dowodzi ten fakt, że na 480 morgów, należących do emigrantów, tylko 118 morgów sprzedano za aktami notarjalnemi, resztę zaś gruntów albo w posiadaniu rodziny pozostawiono albo wydzierżawiono."

Widzimy więc, jakie są właściwe przyczyny, że włościanin polski porzuca tak przecie drogą mu ojcowiznę — a nadto tenże p. „N. Ł. — w" sam mimowoli przyznaje, że rząd rosyjski forytował „gorączkę brazylijską". Jakżeż bowiem wytłumaczyć sobie ten fakt, który ten pan podaje, mianowicie, że „około domu, w którym przebywał Konarzewski, stały dziesiątki podwód na ulicy, na dworze a nawet w ogrodzie, tak, iż można było myśleć, że to cały jarmark". Otóż, jakbądź bralibyśmy w rachubę przekupność czynowników, niepodobna przecie przypuszczać, aby czynowniky nie mieli oraz nakazu patrzeć przez palce na ten „cały jarmark". Dopiero gdy powstał wielki rumor po świecie, rząd dla zasłonięcia się przed światem począł, ale też bardzo opieszale, brać się do tej emigracji. Nie uda się ugiąć ludności polskiej i przerobić na kacapów, lub ją wyrznąć, to puścić jej wodze, niech sama uchodzi, zniszczeje! Teraz miga caratowi plan inny; przenosić ludność polską na Sybir, na Kaukaz, do Turkiestanu — w „pustynie!" Tam się skacapi, sprawosławi, albo wyginie z nędzy, z prześladowania miejscowych kacapów i urzędników.

Los straszny unitów podlaskich czeka cały lud polski — nie naraz — ale partjami! Taki jest widocznie plan, obmyślany przez carat. Jakoż do korespondencji pana „N. Ł. — w" w tymże samym numerze dodał urzędowy *Warsz. Dniewnik* artykuł kierujący, w którym powiada:

„Skoro tak jest, że ludność polska z obaw religijnych i pod grozą przesiedlenia przez rząd gotowa gdziebądź z kraju się wynosić: to naturalnem jest żądać, aby ruch emigracyjny zwrócono ku innym krajom Rosji, gdzie jest wielki zapas ziemi, a ztąd niedostatek rąk roboczych. Wielu z przytrzymanych emigrantów, według słów naszego korespondenta, oświadczyło, że chętnie poszliby na Sybir, na Kaukaz, do Turkiestanu, w ogóle tam, gdzieby im rząd miejsca wskazał. A wiadomo, że w Petersburgu założono stowarzyszenie dla dawania pomocy przesiedleńcom.

„Ostatniemi laty rząd poczynił szereg kroków celem regulacji ruchu przesiedleńczego w guberniach wewnętrznych (czysto rosyjskich; p. r. *G. N.*); rozwój ruchu emigracyjnego w kraju Nadwiślańskim wykazuje niezbędną potrzebę zastosowania tych zarządzeń także do niego. Ruch przesiedleńczy wymaga kontroli rządowej, od rządu bowiem należy się włościanowi kraju Nadwiślańskiego opieka już dlatego, ponieważ on nie posiada tych zdolności kolonizacyjnych co Niemiec lub

---

17)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Dziwnym zbiegiem wypadków spotkał się z Jełeną na tem samem miejscu, co w dzień śmierci Maślaka.

Ranek był chłodny, rosa ostra, jakby szron, bieliła z żółkłe liście i wyschłe trawy, po których bosemi nogami stąpał samotny Piotr, odziany tym samym sierakiem, który nie raz był pośmiewiskiem jego przyjaciół.

Na przeciw niego stanęła Jełena.

Rzuciła nań okiem i w sercu zagrało jakieś stare, przygasłe uczucie.

Odwróciła głowę i chciała pójść dalej, on jej nie zatrzymywał, nie patrzył na nią i szedł naprzód po zimnych, ostrych kamykach.

Gdy się minęli — ona nagle stanęła.

— Piotrze — zawołała — daj Boże dobry dzień; dokąd Bóg prowadzi?

— Daj Boże i wam, dziękować za dobre słowo — odrzekł Piotr obojętnie, zwracając się na pół do niej, ale nie zatrzymując wcale.

— Dokąd idziecie?

On milczał.

— Czy do mnie?

Stanął i w głos się roześmiał, potem znowu umilkł i milczał długą chwilę, ona sądziła, że się namyśla, co zrobić i poczynała już żałować swego pytania, lękać się, by nie wrócił do niej.

W duszy jej grały dwa prądy równie silne.

Chciała powrotu Piotra i lękała go się, gdybyż on był takim, jakim go poznała, gdyby ona była młodszą latami, uczuciem, doświadczeniem!!

On tymczasem myślał nad tem, jak jej odpowiedzieć, aby jej dać uczuć pogardę i lekceważenie, kto wie, może nienawiść?

— Do was! — zawołał wreszcie — ja do was? Wszak zbiory wasze skończone, pole zorane a nawet oziminą zasiane, i do czegoż wam jeszcze Cygan potrzebny? dorobił się u was sławy i butów na zimę — dodał pokazując swe bose od zimna czerwone, prawie sine nogi. Nie jak najmyt pracował u was za sierak i kożuch, ale jak gazda używał wszystkiego, i zapłaciliście go wspaniale, jak popadia, jak bojarka...

Nie mogła słuchać tych słów szczypiących ironią, mówionych głosem drżącym od zimna i wzruszenia.

— Piotrze! przerwała mu wreszcie — wy mnie niezrozumieli...

— Niechże was lepiej zrozumie... Michał Szerszeń.

— Wróćcie! wstąpcie do chaty ja wam się wytłumaczę...

Pożądała zawsze tego, co jej się z rąk wysuwało.

Piotr kiwnął przecząco głową:

— Do tej chaty, z której wygnaliście mnie jak psa, ja nigdy nogą nie wstąpię, nawet i gdybyście mnie chcieli złotem obsypać a miłością obdarzyć. Wy potrzebujecie do kochania błyskotek, a ja biedny Cygan... błyszczę tylko nędzą! Zostawcie wy mnie... Gdybym konał z głodu, łyżki strawy od was nie wezmę, a pójdę daleko w świat, abym wam kiedy nie podpalił chałupy, albo nożem nie dźgnął w serce waszego Michała.

Odwrócił się i chciał odejść; za nim stała Anna Bojczukówna.

Słyszała wszystko.

— Aha! — zaśmiała się szyderczo Jełena — teraz już wiem czemu sokół taki, bo na sojki poluje.

— Sojka! — zawołała dziewka — a któraż z nas sojka? albo ja? albo wy? W mojem sercu na sokoła miejsce, bom z niego wszystkie wygnała gawrony, a u was „czestna gazdynio" jak?

Oczy jej błyszczały, patrzyła oko w oko bogatej wdowie, mierząc ją wzrokiem ostrym.

Stały tak naprzeciw siebie dysząc wzajemnie nienawiścią, a mierząc się nieprzejednanem spojrzeniem.

— A cóż tobie do mnie? — zdobyła się nareszcie na słowo Jełena.

— Mnie do was? — toż samo co wam do mnie. Przezwaliście mnie sojką, a za co? za coście ze mnie pośmiewisko w gminie zrobili? Czym ja się wam narzucała? czyście mnie złowili na złem jakiemś? Wy butna gazdyni, wam się wójt kłania i swaty do was posyła, czegoż wy chcecie odemnie? Myślicie, iż powstydzę się powiedzieć wam, że duszę dam za Piotra, że on moim światem, moim sokołem?

Nie patrzyłam na niego, jak był wasz; wygoniliście i zrobili śmiech z niego, gdy was przez lato obrobił, — cóż wam do tego, że ja go kocham takim jak jest, biednym, nieszczęśliwym? I cóż wam dziś do niego i do jego miłości? wypędziliście go z chaty, wypędzacie ze wsi, zatruliście mu młodość, a jak ja za te krzywdy, coście mu zrobili, jego kocham a was nienawidzę, to co? to ja sojka? Nie mieszkał nikt u mnie w chałupie i nikogom nie uwodziła miłością, ani nikomu obiecywała szczęścia i bogactwa — i ja sojka, a wy? a wy gazdynia, a wy bojarka, bo dziś kochacie Piotra, jutro Maślaka, a pojutrze Michała!! Ja, choć śmiałam się do wszystkich i ze wszystkimi tańcowałam, nie kochałam żadnego! — to ja sojka, bo u mnie wszystkie gawrony jednakie, ino sokół jeden! Ale jakem raz jednego pokochała, toć go nie wypędzę ni z serca, ni z myśli. Przez was, przez waszą hańbę ucieka dziś ze wsi, aby mu Bóg nie dał gorzkiej i czarnej godziny, aby go nie skusiło zapłacić za swoje krzywdy... Zabronicie mi, abym z nim poszła? Zabronicie mi, abym jego nędzę dzieliła, teraz pod zimę, w mrozy i biedę? Ano teraz gadajcie *czestna gazdanio*! Co? odebrało wam gadanie! Tak delikatna pani — kończyła śmiejąc się — nie porzucę ja już jego tak, jak kniaź misiać...

Oglądnęła się, Piotra już widać nie było; nie kończąc pobiegła naprzód w kierunku promu.

Jełena stała istotnie, jakby jej Bóg mowę odebrał; ach nie, zesłał on tylko na nią — wspomnienia.

Przed laty, przed niewielu laty i ona myślała i czuła tak, jak dzisiaj Bojczukowa córka.

Słowa tej znienawidzonej dziewczyny obudziły w niej wspomnienia uczuć i myśli, które zdawało jej się wtedy, iż były cząstką jej duszy, jej istnienia.

Kochała wówczas tak, jak to dziewczę dziś kocha; dla kochanka była w stanie wszystko poświęcić, dzielić jego trudy i nieszczęścia, porzucić ojca i wieś rodzinną i stracić piękny wiek dziewczęcy. Tak, dla tego, właśnie dla tego samego człowieka czuła ona niegdyś taką bezmierną, bezgraniczną miłość i przysięgała, że nie porzuci go nigdy w świecie, jak księżyc nie opuści ziemi — a dziś ona sama wypędziła go ze swej chaty, zrobiła zeń pośmiewisko, włóczęgę bez dachu, wydarła mu serce i złamała życie dziś jeszcze mimo wszystko co zaszło, nie jest mu obojętną, bo ucieka przed nią i przed myślami swojemi, boi się swojej nienawiści, boi się siebie samego.

I czemuż to wszystko?

Dlaczegoż takie zmiany?

Wszystkie te myśli przeleciały jej przez głowę jak błyskawica, ale na ostatnie pytania nie mogła sobie dać odpowiedzi, a może też i nie chciała.

— Nie dam im razem odejść — zawołała głośno do siebie — ona nie ma prawa do niego, zkąd, po co ona z nim?

Kilka kroków od tego miejsca stała chata Bojczuków, wpadła do niej co tchu.

— Wasylu! wy wiecie, co się stało?

Stary Bojczuk klepiący pług i przygotowujący się do orki, siedział na przymurku przed chatą; podniósł na nią zdziwione oczy i patrzał.

— Nie wiem jak powiecie, będę wiedzieć.

— Wasza Annica uciekła z Piotrem Cyganem.

Stary zerwał się w pierwszej chwili, ale zaraz usiadł nazad.

— Ej Jełeno Teodorycho! dalibyście już raz spokój, did'ko wami nosi z tym Cyganem, a sami nie wiecie czego chcecie! Raz robicie z niego gospodarza, dniuje i nocuje u was w chacie; to znowu bez „gadki" wypędziliście go i zaswatali się z wójtowym synem; teraz, znowu wam Piotr w głowie. Ta już dajcie pokój *i ne kołotit świta*.

— A co wy mnie macie nauki dawać, pierwej córka, teraz wy...

(C. d. n.)

Rosjanin. Odznaczające się wogóle głębokiem przywiązaniem do rodzinnej ziemi, włościanin polski gotów jednakowoż czasami, jak to było przed kilkoma laty w Galicji i jak się teraz zdarzyło w naszym kraju, całemi masami runąć ku nieznanym sobie krajom, tracąc głowę z kretesem.

Tylko że lud galicyjski nie obawiał się prześladowań religijnych, ani też przymusowego przesiedlania w „pustynie Sybiru, Kaukazu i Turkiestanu" — jak lud Kongresówki, Litwy i Rusi!

Zjednoczona lewica niemiecka.

Prócz podanej przez nas wczoraj treści manifestu wyborczego niemieckiej lewicy, warto przytoczyć także dyskusję, jaka się rozwinęła przed uchwaleniem wspomnianej odezwy. Konferencje zjednoczonej lewicy zagaił p. Plener, oświadczając, że zapanował teraz w stosunkach austrjackich ważny zwrot. Z zadowoleniem, mówił dalej p. Plener, wskazać możemy, że zapatrywania, którośmy od pewnego szeregu lat stale reprezentowali, zaczynają się zwolna i wśród stawianych trudności, ale już dość widocznie urzeczywistniać. To, cośmy od wielu lat utrzymywali, że dotychczasowe stosunki „polityczne w Radzie państwa nie dadzą się utrzymać, stało się nareszcie rzeczywistością. Stwierdza to przedwczesne rozwiązanie Izby deputowanych Rady państwa, stwierdza półurzędowy komentarz podający przyczynę tego rozwiązania, stwierdza zaś przedewszystkiem upadek ministra skarbu, będącego typowem znamieniem owego kierunku, któryśmy dotąd zwalczali. Upadł mąż ten, a z nim upadło też twierdzenie, że można rządzić bez Niemców. Stoimy niezaprzeczenie wobec nowego położenia rzeczy, ale sytuacja nie jest dotąd należycie rozjaśniona i byłoby przedwcześnie, wypowiadać dziś już zbyt bujne nadzieje i pozytywne oczekiwania, bo właśnie w takich krytycznych chwilach wypada nam być bardzo ostrożnymi. Do nowego ugrupowania stronnictw w Izbie deputowanych wypada nam występować z wielką ostrożnością i zachować sobie w przyszłem ugrupowaniu wolną rękę. Chociaż więc witamy z zadowoleniem to, co zaszło, nie możemy opuścić odrazu stanowiska wyczekującego, jakieśmy dotąd zajmowali. Wypada nam przedewszystkiem działać zgodnie i w zwartych szeregach. Tylko w ten sposób zyskać mogą Niemcy siłę i wpływ stanowczy na sprawy państwa. My Niemcy austrjaccy pragniemy spokojnego rozwoju rzeczy — kwestyj pracy, reform ekonomicznych, a na tej podstawie uzyskamy sympatję szerokich warstw ludu.

Mowca przeczytał następnie projekt odezwy wyborczej, który przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Następnie przemawiał p. Chlumecky. Powaga obecnej chwili, rzekł on, nakłada na nas obowiązek trzymania się najściślej i wytrwale zasad, jakiemi dotąd w życiu publicznem kierowaliśmy się, ale zarazem obowiązek rozwagi i umiarkowania, aby nie popsuć niczego w rozwoju obecnej sytuacji. Przedewszystkiem potrzeba nam zgody. Nie chcę rzucać kamieniem na upadłych przeciwników, ale upadek dotychczasowego ministra finansów zdaje mi się być najwydatniejszem znamieniem chwili, bo jemu przypisywano powszechnie, słusznie czy nie słusznie, dążność wykluczenia postępowych Niemców od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne. Sytuacja przedstawia się w taki sposób, mówił dalej Chlumetzky, że dalsze losy stronnictwa leżą w rękach naszych wyborców — i musimy się starać o należyte wyzyskanie jej. Nie powinniśmy się unosić zbytniemi nadziejami. Z innemi grupami, które się kierują podobnemi, jak my zasadami — pójdziemy ręka w rękę, a sytuację obecną uważać możemy za pewnego rodzaju zawieszenie broni na polu sporów narodowych, prawnopolitycznych i kościelnych, a torować sobie tylko drogę do niezbędnych reform gospodarczych, finansowych i socjalnych. Przez to zatrą się zwolna antagonizmy. Unikać nam wypada wszelkich podziałów stronnictwa na odcienia. [illegible] mylną spekulacją. Reprezentanci większych posiadłości morawskich, podzielający ze mną to zdanie, wystąpią też niebawem z odezwą wyborczą w tym duchu zredagowaną. Najszczęśliwszą rzeczą byłoby w tej chwili, gdyby się stronnictwo nasze zmniejszyć miało.

Arosin, Weitlof i Dunreicher przemawiali również za ścisłą jednością, co tylko przywrócić może należne Niemcom stanowisko w państwie. Bärnreither zwracał uwagę, aby kwestje sporne, które nie mają bezpośredniego praktycznego znaczenia, usunięto na bok, a przystąpiono do rzeczy organicznej. Należy, mówił, on unikać drobiazgowej nieufności i nie zapoznawać doniosłości zmiany położenia; z drugiej jednak strony, my jako wielka polityczna partja, postawiona wobec doniosłego zwrotu, nie damy się użyć jedynie do tego, aby wypełnić zepsute miejsca żelaznego pierścienia, ale na nowy porządek rzeczy tylko wtedy możemy spoglądać z ufnością, jeśli na polu ustawodawczem i administracji zabezpieczoną nam zostanie działalność według planu, odpowiadającego potrzebom naszego państwa i zostającego w harmonii z duchem czasu. Mojem zdaniem, przyszłość zależy od zjednoczenia wszystkich sił ku wspólnemu celowi.

W końcu Plener stwierdziwszy zgodę zapatrywań, jaka panuje w zgromadzeniu, przestrzegał, by wobec trudności, jakie stronnictwo napotkać może w agitacji wyborczej, nie drażniono uczuć religijnych i wywieszono sztandar równouprawnienia wszystkich wyznań. Mowca wyraził nadzieję, że jedność stronnictwa utrzymaną zostanie i [illegible] zdania, które podnieść powinny powagę stronnictwa.

Do monachijskiej *Allg. Ztg.* piszą z Wiednia ze sfer rządowych, sprzyjających porozumieniu z lewicą:

„Wczorajsze zebranie stronnictwa niemieckiej lewicy zadało kłam wróżbom złośliwym, że niemiecka wielka własność odłączy się od reszty lewicy i odda się na wyłączne rozporządzenie hrabiemu Taaffemu. Już przedtem oświadczył p. Chlumetzky, gdy go wyrozumiewano ze strony rządowej bardzo kategorycznie: Gdyby wielka własność niemiecka okazała oznaki zamiaru oddzielenia się od niemieckiej lewicy, to on by natychmiast mandat złożył i [illegible] z politycznego życia. Wczoraj tak samo pan Chlumetzky, jak i hr. Wurmbrand wyrazili swą zupełną zgodę na program stronnictwa, który też został przez zgromadzenie jednogłośnie przyjętym. Pod względem taktycznym postąpiono słusznie, odezwa bowiem wyborcza, nie zapowiada jakie stanowisko zajmie niemiecka lewica wobec hr. Taaffego. Ponieważ atoli negocjacje między przywódcami lewicy a prezesem ministrów są zaledwie rozpoczęte, więc publicznie nie może być nic głoszone o warunkach zawarcia paktu pokojowego. Zasadnicze punkta jednak programu pozwalają coś wnioskować o przyszłości, a wnioski te są sprzyjające zawarciu pokoju z rządem.

„Uzasadnione jest zupełnie milczenie programu na punkcie kroków nieprzyjacielskich, jakie w ostatnich czasach zostały poczynione przeciw stronnictwu ze strony skrajnej niemiecko-narodowej. Nie jest bowiem wykluczoną nadzieja, że styryjskie zgromadzenie stronnictwa poprowadzi do złagodzenia przeciwników między dwoma obozami. Nie wypadało więc uprzedzać i przesądzać pojedynczej działalności znamienitych styryjskich polityków, która jest skierowaną usilnie do wdrożenia jednakowego postępowania wszystkich Niemców Austrji".

Ponieważ sytuacja rządowa we Wiednie, jakoteż wzajemnego stosunku gabinetu do stronnictwa niemieckiego nie doznały w tych trzech dniach zmiany, więc korespondencję powyższą podajemy, jako ważny klucz dla pojmowania obecnego położenia.

Nowy gabinet włoski.

Nazwisko margrb. di Rudini nie zejdzie już, jak mniemamy, z najbliższych dziejów włoskich. Nie zdaje nam się, aby ten ambitny lecz roztropny zarazem mąż stanu nowej szkoły konserwatystów włoskich, przyjął misję stern gabinetu, nie mając zapewnionego od króla przyzwolenia na ewentualne rozwiązanie parlamentu, gdyby w nim nie znalazł większości, i nie mając nadziei co najmniej, że przy nowych wyborach Watykan zmieni zakaz dany wszystkim katolikom włoskim brania udziału w wyborach parlamentarnych. W takiem oświetleniu nominacja di Rudiniego na szefa gabinetu włoskiego, czyni zeń osobistość około której rozwijać się będą najważniejsze sprawy europejskie. Rozwiną się około niego nietylko sprawy związku Włoch z Niemcami i Austro-Węgrami na podstawach stałych, a nie okolicznościowych, jak to można powiedzieć o ostatnich latach polityki włoskiej; ale i kwestja stosunku zjednoczonego królestwa włoskiego do papieztwa, względnie pojednania między Włochami, kreacją narodową nowych czasów; a potęgą światowo-moralną, jaką jest wpływ i panowanie duchowe Stolicy Apostolskiej. Z tego względu zasługuje na wszelką uwagę co mówią dzienniki o nowym prezesie gabinetu włoskiego i jego przeszłości.

Przed kilku dniami podaliśmy za *Opinione* ustęp z odezwy Rudiniego, wydanej do wyborców; dzienniki zaś niemieckie przynoszą obecnie następujące szczegóły o nowym ministrze: Rudini jest człowiekiem obszernego wykształcenia, i umie nawet po niemiecku, co dotąd jest wśród Włochów rzadkością. Wysokiej, wyniosłej postaci z rudoblond brodą, robi wrażenie niepospolitej osobistości. Nie jest on mowcą znakomitym; mówi powoli, bez temperamentu i bez ozdób, ale rzeczowo i przekonywająco i tem pozyskuje sobie ucho Izby, której był wiceprezesem. W części zachował on djalekt sycylijski, którego naprożno stara się pozbyć. Przydomek „Starabba" świadczy, że w margrabiu płynie coś ze krwi arabskiej i w istocie Rudiniowie chełpią się, że pochodzą z czasów, gdy w Sycylii panowali Arabowie. Matka jego była córką księcia del Cassaro, ministra króla obojga Sycylii, Ferdynanda II. Rodzina więc była burbońskich zapatrywań, i młody markiz wypadł z roli i tradycyj rodzinnych, gdy w powstaniu sycylijskiem wziął udział i mało co więcej ponad 20 lat mając, w czerwonej garibaldijskiej koszuli, walczył przy boku Crispiego za jedność Włoch pod Piemontczykiem Wiktorem Emanuelem.

Po upadku Burbonów przybył młody markiz do Neapolu. Jego dziad książę del Cassaro żył jeszcze wówczas i ofiarował mu gościnność w swoim pałacu pod warunkiem, że stopa jego nie postanie na dworze Wiktora Emanuela. Margrabia przyjął. Pewnego dnia stary książę dowiaduje się atoli, że młody markiz sprzeniewierzył się przyjętemu zobowiązaniu. Gdy markiz przyszedł do obiadu i zabierał się właśnie do jedzenia, dziadek dał mu znak, aby się doń przybliżył i zawiązała się pomiędzy nimi w formach najwyszukańszej grzeczności nader poważna rozmowa: „Margrabio, czy to prawda, że byłeś u Wiktora Emanuela?" — „Tak, Ekscelencjo." — „Więc mojemu zleceniu nie byłeś posłuszny?" — „Tak, Ekscelencjo." — „W takim razie możesz mnie więcej nigdy nie widzieć. Czy pan mnie pojąłeś?" — „Tak, Ekscelencjo". I młody margrabia zostawił swoją zupę i wyszedł; — jadł i mieszkał gdzieindziej i swojego dziada w rzeczywistości już nigdy więcej nie zobaczył.

Anegdota ta świadczy o stopniu gorącej miłości margrabiego dla Włoch zjednoczonych, a także o jego spokoju i krwi zimnej.

O innych członkach nowego gabinetu włoskiego podają następujące szczegóły: Minister wojny jenerał-major Luigi Pelloux liczy lat 52. Brał udział czynnych w walkach włoskich w latach 1859, 1860/61, 1866, 1870. Przy zdobyciu Rzymu dowodził włoską artylerją przed Porta Pia. W latach 1876—1881 szef sztabu jeneralnego w ministerjum wojny został za ministerstwa Milona i Ferrero generalnym sekretarzem tegoż ministerjum. W Izbie, gdzie należał do lewicy i popierał usilnie politykę Crispiego, zasiadał od r. 1887 jako reprezentant okręgu wyborczego Livorno.

Nieufność co do trwałości gabinetu wzbudza głównie nazwisko ministra spraw wewnętrznych sign. Nicotera.

Daty odnoszące się do jego życia, są zbyt znane, więc ich tu nie podajemy, że w ciągu karjery swej politycznej Nicotera wyrobił sobie opinię szczególnego ministra intryg, to rzecz też znana. Przy braku programu większości parlamentarnej duch intrygi w gabinecie mógłby istotnie odegrać znaczną a nader smutną rolę.

Minister finansów Giuseppo Colombo z rodu Medjolańczyk, w wieku około lat 45, należy do Izby od r. 1886. Przy ostatnich wyborach otrzymał na 5 deputowanych z Medjolanu najwięcej głosów. W działalności parlamentarnej stał na stanowisku wręcz przeciwnym jak Pelloux, należał do prawicy — względem Crispiego był zawsze prawie w opozycji. Uchodził za znakomitego technika i znawcę przemysłu. Minister robót publicznych, Ascanio Branca, który chwilowo objął także zarząd poczt i telegrafów, liczy lat około 50, zasiada w Izbie od 1870 roku. Jako generalny sekretarz w ministerjum dla handlu i rolnictwa, studjował gorliwie kwestje finansowej i ekonomicznej natury.

Minister rolnictwa Chimiri, poseł od roku 1876, wspierał często politykę Crispiego, chociaż do lewicy nie należał. Zaliczano go do najgorliwszych posłów, wybierano bardzo często do rozmaitych komisyj — ma sławę tęgiego prawnika i znakomitego mowcy.

Minister sprawiedliwości, Fertari, najstarszy, bo ma lat 64. Był kilkakrotnie deputowanym, w r. 1884 mianowany senatorem. Należy do najznakomitszych pisarzy włoskich. Dzieło jego „Machiaweli i czasy jego", i „Sawanarolli" zjednały mu sławę europejską.

Nowy podsekretarz państwa w ministerjum spraw zagranicznych, hr. Arco, jest wszechstronnie wykształconym światowcom, który zdobył sobie sympatję całej izby, obejściem nader miłem i przymiotami osobistymi.

Należał zawsze do lewicy, a nie do radykałów, jak tu i ówdzie mylnie mniemano. Uwagę izby zwrócił na siebie przemówieniami, w których często rozbierał zasadnieniami z polityki zagranicznej.

Hr. Arco jest jednym z najzapaleńszych zwolenników trójprzymierza, którego żarliwie bronił, tak w izbie jak i w kołach, w których żyje. Pochocki z Werony jest członkiem włoskiej linii rodziny Arco.

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicji zatwierdził wczoraj wybory kandydatów do Rady państwa z okręgów wiejskich:

Jarosław-Cieszanów — ks. Jerzy Czartoryski;

Przemyśl-Dobromil-Mościska — p. Antoni Tyszkowski.

Czortków-Buczacz — p. Mikołaj Wolański.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Kolbuszowej, postanowiono popierać kandydaturę dotychczasowego posła hr. Zdz. Tyszkiewicza.

Przewodniczącym komitetu przedwyborczego w Bochni, który składa się z 35 osób, wybrany został dr. Serafiński a sekretarzem p. dr. Ferd. Maiss. Komitet ten porozumie się d. 12. z komitetem miejskim Tarnowa, który odbył naradę d. 9. b. m. W okręgu tym Tarnów-Bochnia kandyduje ponownie dr. Rutowski.

Na zgromadzeniu wyborców okręgu mniejszych posiadłości pow. Bochnia-Brzesko zgłosili kandydatury: dr. Maurycy Skarzewski, wł. dóbr; ks. Andrzej Sękowski i dotychczasowy poseł Jan Orzechowski.

W Brodach poseł izby handlowej p. dr. Maurycy Rosenstock zdawał wczoraj 11. b. m. sprawozdanie z działalności poselskiej, poczem zebrani członkowie izby handlowej uchwalili mu wotum zaufania i zapewnili, iż ponownie nań będą głosować.

W Kołomyi rozlepiono niepomiernych rozmiarów afisze, drukowane we Lwowie, które w ten sposób zalecają kandydaturę p. Meiselesa:

„Sprawy nasze na przeciąg sześciolecia mamy znowu poruczyć człowiekowi, w którym możemy pokładać całe i pełne zaufanie, że interesów naszych bronić będzie, i to bronić z wyśmienitą zdolnością, z owym patrjotycznym zapałem, który dodaje męztwa i siły, z całą energią, stanowczością i bezstronnością, — a takiego zasobu cnót i zalet od reprezentanta naszego w najwyższem ciele prawodawczem żądać powinniśmy i musimy. Takim właśnie mężem jest pan Leon Meiseles, wnuk wiekopomnej pamięci rabina, który — jak wiadomo — całe swoje życie patrjotycznym polskim interesom poświęcił, w wiekopomnych latach 1846 i 1848, po obywatelsku działał, a mianowicie jako poseł w sejmie kromierzyskim, a nakoniec w r, 1863 na współ z innemi historycznemi znakomitościami owej w dziejach naszych pamiętnej epoki założył bractwo, którego szczytnym celem było, wszystkich obywateli do patrjotycznego działania zachęcić."

Dalej odezwa zapewnia, że pan Meiseles „może i chce moralne i materjalne interesa wyborców zastępywać, nie szukając żadnych postronnych korzyści, lecz tylko przejęty miłością kraju, chce służyć swym współobywatelom wszystkiemi siłami, zupełnie bezinteresownie, jako prawy syn kraju."

Pan Markow redaktor *Czerw. Rusi* nadsyła nam pismo, mające na celu sprostowanie doniesienia samborskiego korespondenta, jakoby on klaskał w dłonie, gdy włościanin Michał wskazał na niego palcem, jako na takiego, „który sprzedał się za ruble Moskalowi". Dla sprostowania faktu oświadcza kategorycznie p. Markow, że nie klaskał ale serdecznie się śmiał. Niech się śmieje!

Ze Stanisławowa pisze nasz korespondent *(iks)*: Spokojny przebieg wyborów do Rady miejskiej daje poniekąd rękojmię, że ponowny wybór dr. Bilińskiego do Rady państwa na wypadek, gdyby tenże zgłosił swoją kandydaturę, nie roznamiętni również naszego społeczeństwa. Tem pewniej daje się to oczekiwać, gdy także *Kurjer stanisławowski,* jako rzecznik antagonistów tego posła, w uznaniu jego zasług wobec miasta, oświadczył się wyraźnie za dr. Bilińskim, podniósłszy jedynie ten zarzut, że poseł ten za mało wolnomyślny... Czy zarzut to właściwy, śmiałbym wątpić, bo wychodząc z zasady, że Polacy wszyscy są wolnomyślni, trudno znaleść podstawę do odmówienia tego przedmiotu dr. Bilińskiemu, jako Polakowi! Inna rzecz, gdy chodzi o wolnomowność... Żeby z wolną myślą także słowa padały wolno, na taką równowagę składają się indywidualność i temperament, szczególnie we Wiedniu a niezależnie od zasad i przekonań jakie w duszy pielęgnujemy. Są usposobienia, w których słowa wyprzedzają czyny, inne, co czynami stwierdzają przekonania, a słów używają miarowo i w chwilach, kiedy okoliczności ich ku temu przynaglą. W życiu i w polityce, ludzi takich zowiemy dyplomatami. We Wiedniu wszyscy nasi deputowani są poniekąd na taką dyplomację skazani. Dr. Biliński, jako mąż doświadczonej pracy krwi zimnej a nauki głębokiej, rzecz bada i rozważa przed podjęciem czynu, a przeciwników gromi argumentacją siły. Nie będąc konserwatystą, gwoli samoistnego charakteru postępowcom się nie poddaje, lecz niezależnie kroczy po wytyczonej przez siebie drodze, a chociaż kroczy po niej — jako Polak — umiarkowaniem i samoistnością swoją kuje broń przeciw sobie dla szermierzy słowa którzy niej patrząc końca mety, pomawiają go w każdym razie przedwcześnie — o ambicję i osobiste widoki.

To pewna, że gdyby nie wrodzona nam wada wydawania sądów bez zastanowienia, pod wpływem namiętności, co zniechęca wielu, ludzi wybijających się po nad zwykły poziom liczylibyśmy w społeczeństwie naszem na dziesiątki przynajmniej, a nie na poszczególne jednostki, jak to się ma rzecz obecnie. Dziś, kiedy podniesiony głos publicystyki wiedeńskiej po wysokie *C* sięga, zaś nasze sprawy domowe wobec kwestji ruskiej także niekoniecznie zarysowują się pomyślnie — nam nie pora wydawać przedwczesne kondemnaty i rządzić się namiętnością. Odczuwa to każdy, kto bez szkieł optymistycznych na obecne patrzy sprawy, a zrozumieli to także antagoniści dr. Bilińskiego, kiedy zgodnie z innymi pragną mu dzisiaj ofiarować swe głosy.

W Lisku pod przewodnictwem p. Teofila Żurowskiego zawiązał się powiatowy komitet przedwyborczy i wybrał z pośród siebie wydział wykonawczy, złożony z pięciu członków, Do tego komitetu zgłosił swoją kandydaturę p. Piotr Kuryś, notarjusz z Lutowisk.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. Lutego.

* **Zapiski osobiste.** Profesor Koch przybył do Aleksandrji i zamierza udać się w podróż po górnym Egipcie. — Henryk Sienkiewicz wyruszył d. 1 bm. z Suezu do Zanzibaru na statku północno-niemieckiego Lloyda „Bundesrath".

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Eustachiewicza, w Żurawnie, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Rozdole. Wojciecha Maciaszka, prowizorycznego kierownika krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, stabilizował Wydział krajowy na tej posadzie.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym: Janowi Hischtinowi w Rzeszowie i Jakóbowi Zanderowi w Nowym Sączu na zamianę miejsc służbowych.

* **Notarjusz** w Niżankowicach Józef Gromnicki przeniesiony został do Komarna.

* **Z życia towarzyskiego.** U Stan. hr. Badenich odbywać się będą przyjęcia od d. 22. bm. każdej niedzieli.

* **Zasiłki.** Wydział kraj. postanowił udzielić z funduszu krajowego dwom chłopcom z Kopanki pow. wielickiego zasiłki, każdemu po 8 złr. miesięcznie, pod warunkiem, jeśli gmina lub wydział powiatowy udzieli tym uczniom ze swej strony również po 8 złr. miesięcznie. Gmina Kopanka ma przedstawić kandydatów za pośrednictwem wydziału powiatowego takich, którzy ukończyli lat 16 i skończyli z dobrym postępem szkołę ludową.

Dalej udzielił Wydział krajowy następujących zasiłków: Stanisławowi Bembenkowi, Walentemu Maćkiewiczowi i Józefowi Kucie, na odbycie 6 miesięcznego kursu kucia koni we lwowskiej szkole weterynarji, każdemu po 75 złr. Janowi Fikowi, byłemu uczniowi kraj. szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr. pod [illegible] jeśli zostanie przyjęty do jednej z fabryk wózków i powozów w Nowym Jiczynie. Alfonsowi Orłowskiemu ze Lwowa jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złr., jeśli zostanie przyjęty jako robotnik do jednej z większych hut żelaza dóbr arcyksięcia Albrechta w Węgierskiej górze, lub Cieszynie, lub do fabryki wyrobów żelaznych w Wiskowicach na Morawie: Wojciechowi Wilkiewiczowi, uczniowi c. k. państwowej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem po 6 złr. miesięcznie, począwszy od 1. stycznia br., na czas trwania nauki w tej szkole, i jak długo dobrem zachowaniem się i postępowaniem w naukach zasługiwać będzie na ten zasiłek.

* **Pogrzeb ś. p. dr. Aleksandra Ogonowskiego** odbył się w dniu dzisiejszym o godz. 3. po południu. Wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby asystowało nader liczne duchowieństwo obu obrządków z ks. metropolitą Sembratowiczem na czele. Po odśpiewaniu ewangelji św. przemówił z balkonu przyległego domu. imieniem bolejącej Rusi. dziennikarz ruski p. Ustjanowicz Poczem ruszył długi orszak pogrzebowy z mnóstwem deputacji i wieńców od towarzystw ruskich. Eksportował zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku ks. biskup Pełesz. Nad mogiłą zabrał głos imieniem uniwersytetu lwowskiego dr. Piętak.

* **Pożyczki.** Z krajowego funduszu pożyczkowego przemysłowego. ustanowionego przez sejm na cele popierania przemysłowego, uchwalił Wydział krajowy udzielić pożyczki: Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie w kwocie 15.000 zł. Towarzystwu handlu skór i wyrobów tkackich w Łańcucie pożyczkę w kwocie 3 000 zł. oraz subwencję z funduszu krajowego w kwocie 400 zł. Towarzystwu zawiązanemu we Lwowie dla dostaw wojskowych pożyczkę w w kwocie 10.000 zł.

* **Śluby.** W kaplicy PP. Felicjanek we Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński między panną Heleną Pajączkowską, córką śp. Józefa, właściciela dóbr ziemskich, b. dyrektora Towarzystwa kredyt. ziemsk. i Marji z Szumańczowskich a p. Edmundem Sas Zubrzyckim.

W niedzielę odbył się ślub panny Malwiny Rucker, córki zmarłego aptekarza b. p Zygmunta Ruckera, z dr. Ignacym Steinhausem, adwokatem z Jasła.

* **Dla oficerów rezerwowych.** Minister obrony krajowej wydał rozporządzenie do politycznych władz powiatowych, aby wykazy dochodów *(Sustentations-Reverse)* wydawane były nowym oficerom rezerwowym tylko po dokładnem zbadaniu stosunków skoro się okaże, że zawarte w wykazie zobowiązania rzeczywwiście spełnione być mogą. Dotychczas bowiem, mało uważano na tę sprawę i owe świadectwa miały najczęściej wartość tylko fikcyjną.

* **Sprawa budowy teatru w sekcji sanitarnej.** Przez prezesa sekcji sanitarnej na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zareklamowana sprawa wyboru placu pod budowę nowego teatru, znalazła się wreszcie wczoraj na posiedzeniu sekcji sanitarnej. W wyczerpującem przemówieniu przedstawił sprawę nader licznie zebranym kolegom radnym p. dr. Stroynowski, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Gostyński, Schaff, Walichiewicz, Syroczyński i dwukrotnie dr. Krówczyński. Wnioski tego ostatniego mowcy uchwalono. Opiewają one: Sekcja sanitarna sprzeciwia się ze względów zdrowotnych budowaniu teatru na wszystkich przez magistrat i inne sekcje proponowanych placach. Ze swej strony proponuje sekcja, kierując się względami higienicznymi, w pierwszym rzędzie wały Gubernatorskie przy wylocie ulicy Ruskiej, w drugim rzędzie plac w realności Biesiadeckich, Sawrackiego i obecnie spółki stolarskiej. Dopiero, gdyby obydwa powyższe wnioski upadły, postanowiła sekcja sanitarna głosować z trojga złego za budową teatru na wałach hetmańskich, jako w miejscu mającem najmniej ujemnych stron pod względem zdrowotnem.

* **Obchód narodowy.** W katedrze na Wawelu odprawiono dziś we czwartek, dnia 12 bm. o godz. 10 rano dwie msze św.: jedna za duszę króla Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; druga za duszę Tadeusza Kościuszki, jako w dzień jego urodzin.

* **Istnie wiosenne dnie** są obecnie w południe — a gdyby nie ów śnieg topniejący i tworzący kałuże wody, przechadzka po mieście byłaby prawdziwą przyjemnością.

* **Cel i treść,** to są dwie strony, które w każdej rzeczy rozważone być muszą, zanim o niej sąd stanowczy wydamy.

Cel i treść pierwszego rautu w bieżącym poście, który odbędzie się d. 15 bm. w niedzielę, nie pozostawia nic do życzenia

Celem jego jest przysporzenie funduszu dla Towarzystwa „Pracy kobiet", a wobec tego, któżby śmiał o szlachetności i wadze jego wątpić!

Treścią... ach! treść jego!

Wszakże urządzeniem rautu zajmuje się p. wiceprezydentowa Marchwicka przy pomocy komitetu panien.

Ta zapowiedź wystarcza!

* **Postną zabawę,** czyli „śledzia z muzyką" urządziło wczoraj kasyno miejskie za inicjatywą swego gospodarza p. Buynowskiego Zebrani zabawiali się rozmową, słuchając muzyki „Harmonii", która między innemi wykonała dwie nowości: „Żart" polkę francuską p. Wszelaczyńskiego i walc kapelmistrza swego p. Falla, zatytułowany „Poezja i proza".

* **Wieczorek z tańcami** urządzili sobie wczoraj w „Gwieździe" członkowie muzyki wojskowej 30 pp. Przez cały karnawał innym przygrywając do tańców, musieli czekać nadejścia postu, aby módz się samym wyhulać. Grała muzyka 80 pp. Par 70. Zabawa przeciągnęła się do rana.

* **Szpiegostwo jako środek pedagogiczny.** W jednym z tutejszych wyższych zakładów naukowych, zakorzenił się od pewnego czasu zgubny system szpiegostwa, a inicjatorem jego jest — jeden z nauczycieli zakładu. Ma on we wszystkich klasach „zaufanych" swoich, którzy mu donoszą o wszelkich krokach kolegów, a nadto sam nie waha się podglądać lub wyciągać na słówka swych uczniów, aby potem uczynić z tego użytek dyscyplinarny. W tych dniach jednakże zaszedł wypadek, który wywołał niesłychane oburzenie wśród młodzieży zakładowej. Oto kiedy p mieniony nauczyciel spóźnił się na lekcję, uczniowie, zamiast hałasować, zajęli się poważną rozmową patrjotyczną. W połowie godziny nadszedł on, zdziwił się, dlaczego w klasie tak cicho, stanął więc pod drzwiami i zaczął podsłuchiwać. Upłynął kwadrans on nie opuścił swego „stanowiska." Dwóch uczniów wyszło z klasy na dwór, on ich nie wpuścił napowrót do środka, aby nie przerywać pogadanki. Wybiła wreszcie godzina. Wtedy to dopiero wszedł zacny pedagog do klasy i kazał sobie zdać sprawę z rozmowy, a następnie rzecz całą wytoczył przed dyrekcją zakładu. Wstrzymujemy się od wydania sądu o tym sposobie postępowania pozwalamy sobie tylko postawić pytanie: Czy to pedagogicznie?

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 16 bm. wejdzie w życie na stacji kolejowej Zaszków (starostwo lwowskie) urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Zaszków, Zarudce, Zawadów z przysiółkami Zborów, Papiernia i Rozdole i Wulka hamulec. Urząd pocztowy Zaszków mieć będzie połączenie pocztowe za pomocą pociągów kursujących między Lwowem a Bełzcem.

* **Rektorat politechniki lwowskiej** ogłasza konkurs do 15. marca rb. celem obsadzenia w tutejszej c. k. szkole politechnicznej nadzwyczajnej katedry elektrotechniki. Z tą katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1500 złr. a. w. i dodatek aktywalny według rangi VII. klasy. Podania o powyższą katedrę, wystosowane do c. k. ministerstwa [illegible] potrzebne dokumenta, jako też w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

* **Kółko literackie** w Czytelni akademickiej odbyło XI. posiedzenie we czwartek d. 5. bm. na którem odczytał akad. T. S. nowellę p. t. „Mimoza" XII. posiedzenie odbędzie się dziś d. 12. lutego. Na porządku dziennym: Rozbiór estetyczny (ustęp z dzieła E. Hennequin'a „La critique scientifique" w przekładzie akad. Krczeka i „Temu lat kilka". obrazek akad. Wojciechowskiego.

Na VI. posiedzeniu Kółka historycznego, które się odbyło w niedzielę d. 8. bm. przed południem odczytał p. A Świątkiewicz pracę p. t. „Oblężenie Smoleńska w r. 1611."

* **W Czytelni naukowej** (Rynek 43) odbędzie się w sobotę d. 14. bm. o godz. 7. wieczorem odczyt p. Ignacego Daszyńskiego p. t. „Sprawa kobieca a postępowe kierunki."

* **Posiedzenie** Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 14. bm. o godz 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Wychowanie formalne i jego znaczenie. Ref. prof. Kurek. 2. Luźne pogadanki.

* **W Czytelni dla kobiet** będzie mówiła w piątek 13. bm. panna Janina Sedlaczkówna „O naszych bohaterkach w pierwszej połowie bieżącego stulecia".

* **Z gal. Towarzystwa muzycznego.** Dyrekcja zaprasza wszystkich członków chóru mięszanego na próbę przedkoncertową w piątek 13 lutego, członków chóru damskiego na godzinę szóstą, a członków chóru męskiego na godzinę siódmą wieczór.

W sobotę 14 lutego odbędzie się próba przedkoncertowa orkiestry amatorskiej o godzinie siódmej wieczór w sali Towarzystwa, na którą dyrekcja wszystkich członków zaprasza.

* **Ważne dla pedagogów.** P. B Bochus, nauczyciel ludowy, zamieszkały w naszem mieście wynalazł nowe liczydło, za pomocą którego możliwem się stało uzmysłowienie dzieciom działań ułamkami, co dotychczas stanowiło najtrudniejszy do zwalczenia szkopuł w nauce rachunków w szkołach ludowych.

* **Ogień piwniczny** wybuchł wczoraj popołudniu przy ulicy św. Stanisława l. 6. Zajęły się papiery, w skutek rzuconej palącej się zapałki przez Fridę Borisz. Przybyła straż ugasiła ogień. Szkoda wynosi w kwocie 20 złr.

* **Z Izby sądowej.** Trybunał dla spraw karnych w Ołomuńcu skazał Wacława Marka, który skradł plany twierdzy przemyskiej i sprzedał je wojskowym władzom rosyjskim na karę 15-letniego więzienia.

* **Dla ubogich.** P. Antonina z Onyszkiewiczów Renzenberg złożyła w prezydjum magistratu kwotę 50 złr. na rzecz ubogich miejscowych. Za ten dar składa prezydent miasta uprzejme podziękowanie.

* **Zmarli.** Antonina Kowalska w Krakowie w 26 roku życia.

W Drohobyczu zmarł Wojciech Gruszka, b. oficer honwedów z r. 1748, a brat ks. Gruszki, kanonika rzeszowskiego.

W Warszawie zmarł ks. Teofil Światłowski, przeżywszy 64 lat. — Marja z Lanckorońskich Dembowska zmarła w Warszawie.

W Hietzing zmarł Ludwik Wiszniowski, emer. radca rządowy i szef oddziału dyrekcji familijnych dóbr cesarskich.

W Hannowerze zmarł pisarz niemiecki Hermann Hurris, który pozostawił w rękopisie przekład wszyst-

kich dzieł Dantego, owoc pracy całego długiego życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 12. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 11. lutego br. do dnia 12. lutego br. mieliśmy wiatr południowo-zachodni; stan nieba czysty, a powietrze bardzo wilgotne (85% wilg. względ.)

Średnia temperatura doby była —5 C najwyższa —0.6° C wczoraj po poł., najniższa —8.4 C. w nocy.

Cała doba była bardzo pogodna

Zniżka barometryczna 730 do 735 mm znajduje się w półn. Skandynawii; zwyżka 780 do 775 na Krymie; zniżka drugorzędna na wyspach Szotlandzkich.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 776 mm.

Prognoza na dobę następną do 12 g. w południe d. 13. bm. do 12 w południe d. 13. bm.: Silny wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby podniesie się do —0.0° C, stan nieba będzie zmienny, a powietrze bardzo wilgotne, odwilż, rano śnieg nieznaczny z deszczem.

* **Jutro**, dnia 13. lutego: św. Katarzyny. — św. Tryfona.

* **Polowanie.** W Busku u namiestnika odbędzie się polowanie, na które przyjedzie arcyksiążę Leopold Salvator. Na polowanie to, które trwać będzie dwa dni, piątek i sobota, otrzymali zaproszenie: marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, komendant korpusu książę Windisch-Graetz, ks. Adam Sapieha, Ludwik hr. Wodzicki z Wiednia, generał Löhneysen, Stanisław hr. Gołuchowski, Juljusz Bielski, Zdzisław Skrzyński, August Stojowski i Stanisław Niesabitowski. Namiestnik wyjechał dziś do Buska.

— **Powiatowa kasa chorych w Jarosławiu.** Dnia 8. lutego br. odbyło się posiedzenie Zarządu kasy pod przewodnictwem p. Ludwika Wisłockiego, który zdał sprawozdanie z czynności za rok 1890. Przychody wynosiły: Z opłat członków 2057 złr. 29 ct., z opłat pracodawców 1033 złr. 81 ct., z opłat grzywien 182 złr. 40 ct, za druki 12 złr. 12 ct. Gotówka z dniem 1. stycznia 1890 134 złr. 97 ct. Razem 3420 złr. 59 ct.

Rozchody: Na zasiłki dla chorych, leki i inne środki lecznicze, tudzież lekarzom wypłacono łącznie 1998 złr. 30 ct., koszta szpitalne 5 złr. 97 ct., koszta pogrzebu 71 złr. 80 ct., koszta administracyjne mianowicie: personal kancelaryjny, urządzenie kancelarji, lokal, oświetlenie i opał, pauszale, kontrola, druki i koszta podróży delegatów 1128 złr. 71 ct. W kasie oszczędności ulokowano 867 złr. 3 c'. Stan kasy z 31. grudnia 1890 56 złr. 78 ct. Razem 3420 złr. 59 ct.

W kasie oszczędności ulokowano w r. 1889 150 złr. przeto łącznie z powyższą kwotą 1017 złr. 3 ct. Zaległości w opłatach wynoszą z dniem 31. grudnia 1890 około 2000 złr.

— **Bankier Mace**, o którego bankructwie donieśliśmy wczoraj, ma lat 46, jest wdowcem i ojcem jednej córki. Przed pięciu laty otworzył on przy Rue Cadet dom bankowy a w ogłoszeniach przyrzekł 10 prct. od włożonego kapitału na miesiąc. Ta ponętna obietnica zwabiła mu mnóstwo klientów, którym, o dziwo! rzeczywiście niemal przez pięć lat płacił przyrzeczone procenta, gdyż szczęśliwe spekulacje giełdowe dawały mu niesłychane dochody. W końcu jednakże powinęła mu się noga, w kasie pieniędzy zabrakło, a [illegible] umknął [illegible] Paryża [illegible] wysłał do komisarza Mouquin list, w którym donosi, że zamierza sobie odebrać życie, a w „Credit Lyonnais" składa milion franków celem rozdzielenia między wierzycieli. Komisarz położył natychmiast pieczęć urzędową na jego banku, a rząd wyznaczył ekspertów celem zbadania ksiąg. Dom bankowy oblegają klienci, a służba nie może sobie dać rady, przybiła na drzwiach napis: „Z powodu karnawału zamknięty."

— **Pożar** wybuchł d. 4. b. m. w Piwnicznej. Spaliła się stodoła położona wśród miasta. Wobec obojętności obecnych, byłaby katastrofa większe rozmiary przybrała, gdyby nie energiczne wystąpienie miejscowego proboszcza, który ujął w swe ręce kierownictwo ratunku.

— **Karjera moskalofila.** Osławiony Dobrjańskij, były urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze Hurce, który, przez kilka lat zagnał się nad nottami podlaskimi, został wydalony ze służby rządowej [illegible]. Obecnie pracuje w redakcji Chełmskiego cerkiewnego dziennika i zajmuje tam bardzo podrzędne stanowisko.

— **Zaraza na koty** panuje od dłuższego czasu w Tuchołszczyźnie. Po wszystkich chatach chorują koty na dziwną jakąś słabość, która objawia się tem, że koty nie jedzą, dostają wymiotów i piją tylko wodę, poczem w przeciągu 3 dni giną. W skutek braku kotów, wszędzie po chatach rozgospodarowały się i rozmnożyły ogromnie myszy.

— **Z archeologji.** W Rzymie dokonano w tych dniach kilku ciekawych odkryć archeologicznych, a między innemi przy ulicy Merulana wykopano miecz i medalion cesarza Trajana; na kamieniu termowym nad Tybrem pomiędzy ulicą Celsio i kościołem św. Anny dei Bresciani [illegible] napis; za [illegible] za panowania Adrjana, r. 138. Wreszcie przy ulicy Tiburtine, [illegible] św. Wawrzyńca, wydobyto kilka ciekawych przedmiotów z wypalanej gliny.

— **Statystyka ślubów w Warszawie.** W ubiegłym tygodniu zawarto ślubów 194, w tymże zaś okresie roku zeszłego 172. Podobną przewyżkę notowano i w innych tygodniach.

— **Fotografie gwiazd**, dokonywane w biały dzień, są najnowszą zdobyczą astronomji. Znanemu obserwatorjum w Kalifornji udało się dokonać kilka takich fotografji. Zdjęć dokonano w południowych godzinach, przy użyciu wielkiego refraktora. Naturalnie musiano przedsięwziąć środki ostrożności przeciw zbyt wielkiemu jasnemu, rozbitego światła dziennego. Zdjęcia fotografje księżyca miały się wybornie udać.

— **Wytrwały żołnierz.** Już to armia angielska, jak wiadomo, tysiącami się nie odznacza... Świeży przykład tego dał pewien żołnierz, stojący na warcie u wejścia do gmachu ministerjum spraw zewnętrznych. Niezadowolony z dokuczającego mu mrozu, zniecierpliwił się nareszcie i rzucając broń z okrzykiem: „Dosyć mam tego dobrego", drapnął ze stanowiska i tak się gdzieś zapodział, że dotąd go nie odnaleziono.

— **Nadużycia w handlu cygarami.** Statystyczne dowody wykazują, iż przywóz cygar do Londynu dochodzi do 40,000,000 sztuk, gdy tymczasem wiadomości z innego źródła stwierdzają, iż w Londynie sprzedaje się rocznie 500,000,000 cygar, jako prawdziwe „hawańskie" „importowane".

OFIARY.

Wydział Czytelni akademickiej nadesłał do naszej administracji złr. 10., które przeznacza zamiast wieńca na trumnę śp. Aleksandra Ogonowskiego na fundusz *kopca Unii lubelskiej*.

Nie kochina lecz koza...

Kliniki berlińskie pustoszeją powoli; trzeźwiejąca ludzkość zaczyna patrzeć na odkrycie Kocha tak, jak na nie patrzeć winna była od samego początku: jako na pierwsze kroki w kierunku nieznanym, a więc zdradliwym.

Ale obudzona nadzieja leczenia suchot długo jeszcze przyświecać będzie chorym, jak gwiazda promienna, w którą wpatrują się chciwie. Każda wiadomostka o usiłowaniach leczenia strasznej choroby w tysiącach serc żywe sprawia bicie! Może właśnie temu należy przypisać, iż nie ma zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby ktoś nie zalecał swego, rozumie się, nieomylnego środka. Mikrob suchotniczy jest obecnie jako jeleń przez psy gończe ścigany. Oby go poczciwe psiska dopadły i poszarpały coprędzej! Jak zaś głoszą dzienniki francuskie, odtąd będzie leczyć suchoty nie dr. Koch, lecz koza, poczciwa nasza koza. Wiadomość pochodzi z Nantes, gdzie dr-owie Bertin i Picq uleczyli podobno kilku suchotników przez zastosowanie transfuzji krwi koziej.

Zresztą nie po raz pierwszy rogate to stworzenie wymieniane bywa w rocznikach medycyny. Wszak przed kilkudziesięciu już laty jeden z lekarzy angielskich Valentine, przemawiał za używaniem szczepionki ospy koziej zamiast szczepionki cielęcej. W roku zeszłym tę samą myśl popierał dr. Hervieux.

Dr-owie Picq i Bertin niedawno wpadli na myśl powołania kozy do roli bardzo ważnego czynnika w walce medycyny z laseczników tuberkuł. Jak wiadomo, koza jest najzupełniej niedostępną dla suchot: uczeni więc wyżej wymienieni zadali sobie pytanie, czy transfuzja krwi koziej w żyły królika, wrażliwego na suchoty, nie da temu ostatniemu odporności na tuberkuły? Jeżeli koza jest tak obojętną na mikroby suchot, iż nawet szczepienie najsilniejszych zarazków żadnego wrażenia na niej nie sprawia, to widocznie krew tego stworzenia zawiera jakąś właściwość bliżej nieznaną, która baccilusa zabija a przynajmniej dzielność mu odbiera. Należy więc przypuszczać, iż krew ta w stanie żywym, żywa niejako, nie traci swych własności przy transfuzji, że przelana w żyły królika, czynnik zabijający lub neutralizujący wpływ laseczników utrzymać w sobie potrafi.

Ani hypoteza, ani metoda nie odznaczają się nowością. W r. 1888 pp. Richet i Héricourt czynili próby z krwią psa, również na suchoty odpornego. Dalej dr-owie Behring, Niemiec i Kitasato, Japończyk, doprowadzali myszy do stanu obojętności na dyfteryt przez wstrzykiwanie w ich żyły krwi zwierząt, uznanych za obojętne na tę chorobę. Tak więc innowacja wprowadzona przez drów Bertina i Picqu'a polega na tem, iż zamiast krwi psiej zamierzają używać koziej.

Doświadczenia czynione z królikami, dały bardzo dobre rezultaty. Króliki, którym zaaplikowano transfuzję jednocześnie z zaszczepieniem zarazka suchot, nie odczuwały wcale skutków zatrucia, a więc lasecznik nie rozwijał się wcale; króliki zaś, którym dokonano transfuzji już w jakiś czas po zaszczepieniu tuberkuł, chorowały, lecz choroba nie czyniła postępów. Wreszcie króliki, którym zaszczepiono tuberkuły z pominięciem koziego antydotum, zdychały wszystkie bez wyjątku...

Na zasadzie tak pomyślnych doświadczeń za zgodą paryskiego towarzystwa biologicznego zdecydowali się wreszcie pp. Picq i Bertin w d. 20. grudnia r. z. wypróbować swój środek na człowieku. Wybrano więc dwóch chorych, dotkniętych tuberkułami niewątpliwie: młodzieńca 17-letniego i 47-letnią kobietę. Chorym wstrzyknięto w muskuły uda po 30 gramów krwi koziej i niemal bezzwłocznie skonstatowano znaczne polepszenie.

Tak np. u młodzieńca gorączka spadła; temperatura, która dotychczas wahała się pomiędzy 39 do 40° zniżyła się do 37°. Jednocześnie zmniejszyło się pocenie, oraz ilość plwocin, powiększył się zaś apetyt, ten konieczny warunek zdrowia.

Przedostatniej soboty — jak zapewniają dzienniki nantejskie — dokonano trzech nowych transfuzyj; dwom chorym, zasilanym już krwią kozią za pierwszym razem, oraz po raz pierwszy maleńkiemu dziecięciu. Skutki transfuzji były również pomyślne.

Podobno dr-owie Bertin i Picq właśnie ze względu na ważność sprawy, nie chcą dąć w trąbę reklamy, ogłaszając światu, iż wynaleźli środek nieomylny, najradykalniej kwestję leczenia suchot rozstrzygający.

Pozostaje odpowiedzieć na bardzo wiele zapytań: czy polepszenie będzie stałe, czy też chwilowe? czy powtarzane kilkakrotnie transfuzje zwyciężą chorobę, czy też dawać będą krótkotrwałe, a przelotne pozory polepszenia? czy metodę stosować będzie można z równym skutkiem we wszystkich stopniach choroby, czy też jedynie w początkach itd.

Oto co głoszą o odkryciu Picq'a i Berti'a źródła informacyjne.

Poczekajmy, aż się o niem odezwą ludzie nauki.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś na ogólne żądanie „Łucja z Lammermooru" opera w 4 aktach Donizettiego, ostatni pożegnalny występ pani Aleksandry Stromfeld Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej i gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej. — W piątek „Syn Giboyera" komedja w 5 aktach Angiera. - W sobotę „Norma" opera w 3 aktach Belliniego, drugi występ pani Marji d'Osta, primadonny opery della Scala w Medjolanie.

— „Klub kawalerów" ostatnia komedja Michała Bałuckiego wystawioną zostanie w krótce w Petersburgu. Przekładu na język rosyjski dokonała p. Ostrowska.

— *Wilenskij Wiestnik* drukuje w przekładzie najnowszą nowelę Sienkiewicza „Lux in tenebris lucet".

Dział ekonomiczny.

Subwencja państwowa. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielić na odbywający się we Lwowie a zorganizowany przez Wydział krajowy 3 letni kurs dla dozorców melioracyjnych zasiłek roczny w kwocie 1000 zł.

Roboty wodne. Z budowli wodnych zatwierdził Wydział krajowy projekt ubezpieczenia rzeki Lubaczówki w powiecie jarosławskim i cieszanowskim. Projekt obejmuje trzy pola robocze:

1) Pod Czerwoną wolą dla zabezpieczenia cerkwi kosztem 1840 zł. Na te roboty przyznał Wydział krajowy subwencję w wysokości 33⅓ prc. i przyrzekł wyjednać u rządu dalszy zasiłek w tej samej wysokości i w tym celu uczynione zostanie przedstawienie do ministerstwa rolnictwa.

2) Roboty pod Manasterzem w powiecie jarosławskim obliczone zostały na kwotę 2090 zł.

3) Roboty pod Zakopanem w powiecie cieszanowskim wynoszą kwotę 5200 zł. Co do tych ostatnich dwóch projektów postanowił Wydział krajowy zapytać wprzód reprezentacje powiatowe, czyli strony interesowane, względnie powiaty, skłonne są pokryć ⅓ część kosztów, poczem dopiero będzie mógł Wydział krajowy wziąć pod rozwagę kwestję udzielenia z krajowej dotacji melioracyjnej subwencji w wysokości 33⅓ prc., oraz poczynić kroki o wyjednanie takiej samej subwencji z funduszu państwowego.

Kolej Karola Ludwika. Od 11 do 20 stycznia br. było przychodu na linii Lwów-Kraków 157.759 zł. — ct., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 38.724 zł. — ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 8.475 zł. — ct., na linii Dembica-Rozwadów 2.044 zł. — ct., ogółem 207.002 zł. — ct. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linii 160.867 zł. — ct., na drugiej 44.629 zł. — ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 7.578 zł. — ct., na linii Dembica-Rozwadów 1.640 zł. — ct, ogółem 214.714 zł. — ct. Od 1 do 10 stycznia br. wynosił przychód na linii Lwów-Kraków 183.299 zł. — ct., na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 45.123 zł. — ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 8.643 zł. — ct., na linii Dembica-Rozwadów 2.175 zł. — ct., ogółem 239.240 zł. — ct., a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linii 166.525 zł. — ct., na drugiej 44.743 zł. — ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 7.077 zł. — ct., a na linii Dembica-Rozwadów 1.164 zł. — ct., ogółem zaś 220.009 zł. — ct.

Podróż Arcyks. Franciszka Ferdynanda

na dwór carski wywołuje w chwili, kiedy stała się faktem — kiedy już przybył do Petersburga i powitany został przez cara i dwór jako przyszły następca tronu austro-węgierski — w prasie rosyjskiej już nie takie pełne kurtoazji manifestacje, jak chwili, kiedy podróż arcyksięcia dopiero zapowiedzianą została.

Najbardziej rozpowszechniony organ rosyjski, *Nowoje Wremia* podnosząc fakt przybycia do Petersburga przyszłego następcy tronu austro-węgierskiego dla odwzajemnienia się za wizytę carewicza następcy we Wiedniu, tak pisze:

„Ważność zaszłego dzisiaj faktu uznała cała Europa. Tuż przed przyjazdem młodego arcyksięcia do naszej stolicy podniósł tę ważność także wiedeński półurzędowy *Frmdblt.*, uważany za przyboczny organ hr. Kalnokiego. Przyznaje on, że podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga jest „pojawem wybitnym", ale zaraz też odmawia tej podróży znaczenia „misji politycznej", powiadając, że niemasz żadnego powodu do takiej misji. A dla usprawiedliwienia swojej, cokolwiek niespodzianej enuncjacji zapewnia *Frmdblt.*, jakoby rządowi rosyjskiemu znaną była „bezinteresowna polityka orjentalna Austro-Węgier."

„Należy przypuszczać, że w tem oświadczeniu chodzi o zupełnie odmienny program polityczny, którego odtąd zamierza się trzymać na Wschodzie rząd wiedeński. Do poprzedniej jego polityki orjentalnej oświadczenie organu hr. Kalnokiego w żaden sposób odnosić się nie może. Polityka ta, jak wszemwobec wiadomo, była wszystkiem innem, tylko nie bezinteresowną".

Otóż najciekawsza rzecz, jak urzędowy *Warszawskij Dniewnik* komentuje te wywody *Now. Wremienia.* Powiada on: „Pismo petersburskie całkiem słusznie wynurza nadzieję, że obecnie „zmieniły się zapatrywania gabinetu wiedeńskiego", czego dowodem już sama podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda. Należy zatem przypuszczać, iż Austrja przyszła do przekonania, że polityka „rozdzielenia sfer" na półwyspie Bałkańskim, którą nie tak dawno temu podnoszono w austrjackich delegacjach, nie ma sensu, i że dlatego wrychle skończą się wszelkie nieporządki bułgarskie. Można się w zupełności przyłączyć do tych myśli *Nowego Wrem.*, tem bardziej, gdy stare cesarstwo austrjackie może zawsze mieć swoje odrębne zadania historyczne, a nie te, jakie dla niej wymyślili Madiary, zakordonowi Polacy i polityka „ligi pokoju".

Ostatnie wiadomości.

Według *Peterb. Wied.*, budowa kolei syberyjskiej rozpocznie się na wiosnę. Naprzód wybudowane zostaną linie: Władywostok-Chabarowka-Tomsk-Irkuck, następnie linia: Chabarowka-Irkuck. Kolej ma być w roku 1894 wykończoną. Koszta wyniosą 75 milionów rubli.

Pisma węgierskie po największej części przychylnie przyjmują manifest lewicy austrjackiej — ale z ogródkami. Półurzędowy *Nemzet* powiada, że z przyjemnością powitałby takie stronnictwo, któreby o sobie powiedzieć mogło, że w jego obozie jest Austrja. *Pester Lloyd* powiada, że liberalna lewica musi się jeszcze regenerować, zanimby się dzieło regeneracji ludności udać mogło. *Egyetertes* radzi Taaffemu nakłonić lewicę, aby porozumiała się z umiarkowanymi żywiołami reszty stronnictw, celem wytworzenia zasadniczej podstawy dla wspólnej czynności.

Belgradzki *Videlo*, organ postępowców serbskich, został skofiskowany za wycieczkę przeciw wiadomemu listowi Risticza do królowej Natalii. *Videlo* stanowczo zaprzecza, jakoby które wielkie mocarstwo po przegranej pod Śliwnicą (w wojnie z Bułgarją) myślało o usunięciu Milana i zamianowaniu Natalii rejentką. Ani królowa, ani mężowie, którzy wówczas stali u steru, nic o tem nie wiedzą.

O rewolucyjnym ruchu Arnautów w St. Serbii, rozchodzą się od niejakiego czasu uporczywe pogłoski. Wedle tych pogłosek miał Kaimakan w Drenice uwięzić kilku Arnautów za mordy i rozmaite nadużycia, jakich się względem chrześcian dopuszczali. Na to mieli się nader licznie zgromadzić współwyznawcy uwięzionych, budynki rządowe podpalić i zagrozić śmiercią Kaimakanowi. Ten miał uciec z wszystkimi urzędnikami do Mitrowira. Tymczasem insurgenci wzrośli do 2 tysięcy, ruszyli pospiesznym marszem ku Priatinie.

Jenerał Ejub basza wyruszył w cztery bataliony i dwie baterje przeciw zbuntowanym.

Rząd serbski ze swojej strony wysłał podobno dwa bataliony dla strzeżenia granicy.

Czy wieści te są prawdziwe czy nie, trudno stanowczo orzec. W każdym razie są one mocno przesadzone. Wreszcie i to należy wziąć w uwagę, że pogłoski te rozeszły się z Belgradu i z nikąd nie zostały potwierdzone. Wystarcza to, ażeby z całą przezornością i powątpiewaniem przyjmować je, dopóki nie uzyskają potwierdzenia.

Hamb Nachr., inspirowane przez ks. Bismarka, na każdym kroku dokuczają nowym rządom. I tak z powodu zamianowania jen. Schlieffena szefem jeneralnego sztabu niemieckiego piszą: „Znają go jako obznajomionego ze wszystkiemi gałęziami spraw jeneralnego sztabu, męża pracowitego, bardzo przezornego i nie udzielającego się. Genialności, szerokich poglądów on nie posiada; ale to trudno w obecnych stosunkach, znaleźć kogoś, coby Moltkego godnie zastąpił. Jak słychać, ani Moltke ani Waldersee nie mieli udziału w zamianowaniu Schlieffena; cesarz poszedł za swojem własnem zdaniem.

„Jest wielu jenerałów, którzy bezwarunkowo większe zaufanie posiadają u armii, a ponieważ także armia ma swoją opinię publiczną, to i nie dziw, że na następcę jenerała Waldersee spodziewano się powszechnie przedewszystkiem Häselera lub Witticha, a zwłaszcza Häselera z powodu starszeństwa służby. Co do Witticha, słychać, że jest jednym z głównych antagonistów Walderseego, a gdy to rzecz powszechnie wiadoma, więc powołanie Witticha na jego miejsce byłoby wielką wywołało sensację. Najprawdopodobniej co do wyboru Schlieffena odgrywały te same pobudki, jak co do wyboru Capriviego na miejsce ks. Bismarka."

Neue fr. Pr. donosi, że kwestja taryfy frachtowej pomiędzy Ministrami handlu austrjackim i węgierskim została uporządkowaną zapomocą wymiany oświadczeń, w których ustanowiono zupełną wzajemność odnośnie do taryfy frachtowej dla transportów towarowych na kolejach, skutkiem czego też w przyszłości jednostronna polityka taryfowa miejsca mieć nie będzie. Węgierska taryfa lokalna pozostanie w swej mocy, obowiązywać będzie jednak także trasporta austrjackie do Węgier, a tak samo i ewentualne reformy taryfy austrjackiej lokalnej obowiązywać będą towary węgierskiej proweniencji.

Rokowania z Niemcami zostały 12. bm. na nowo podjęte.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga d. 12. lutego. Ze strony Niemców postawiony zostanie na wspólny okręg praski jako kandydat na posła do Rady państwa S c h m e y k a l.

Praga d. 12. lutego. Czeskie polityczne stowarzyszenie robotników postanowiło nie wziąć udziału w wystawie, ta bowiem jest przedsiębiorstwem kapitalistów.

Wiedeń 12. lutego. Ruch wyborczy jest wprawdzie w całem mieście bardzo żywy, ale namacalnych wyników jeszcze nie wydał. W każdym prawie okręgu wyborczym postawiono po kilku kandydatów, a jeżeli do zgody w łonie stronnictw nie przyjdzie, to głosy się rozstrzelą przy głosowaniu. Głównie chodzi o zjednoczenie się liberałów z demokratami na dzielnicach 9. i 4. Na dzielnicy Neubau postawiły już oba te stronnictwa wspólnego kandydata, dep. Krenziga. W Hernals ubijać się będzie o mandat sześciu kandydatów, ponieważ wszystkie odcienia antisemitów, demokratów, liberałów i socjalistów stawiają osobno kandydatów.

Budapeszt d. 12. lutego. Minister Baross miał za powrotem z Wiednia długie posłuchanie u cesarza.

Belgrad d. 12. lutego. Pasicz oświadczył, że jeśli rzeczy dłużej potrwają tak jak są obecnie, będzie się musiał zabrać do utworzenia nowego gabinetu: zapewne więc po zamknięciu skupczyny przyjdzie do zmiany gabinetu.

Patrjarcha carogrodzki przyrzekł rządowi serbskiemu zamianować dwóch Serbów biskupami w Macedonii.

Petersburg d. 12. lutego. Przybył tutaj ks. Orleański, co jest nieprzyjemnem dla rządu rosyjskiego, skoro mu car niedawno z całą stanowczością odmówił przyjęcia do armii rosyjskiej. Książę oświadcza, że przybył tylko po to, aby Rosję poznać i polować.

Paryż 12 lutego. Biskup Freppel wyjechał do Rzymu, jak słychać, aby remonstrować przeciw republikańskim odezwom kardynała Lavigerie.

Parnell przybył okrętem do Calais, gdzie go Dillon oczekiwał. Po długich certacjach, dał się Parnell namówić, że powrócił do Anglii.

Montevideo d. 12. lutego Trzy Milijskie okręty wojenne odłączyły się od powstańców i tutaj zawinęły.

Madryt d. 12. lutego W czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki zamierza ministerjum urządzić tutaj wystawę powszechną.

Rzym d. 12. lutego. Kilku prefektów zrezygnowało.

Z powodu, że na Corso (główna ulica Rzymu) zrabowano nocą cały sklep jubilerski, uderzają dzienniki na bardzo niedostateczną służbę bezpieczeństwa publicznego.

Rzym d. 12. lutego. Dziennik *Capitan Fracassa* jest niezadowolony z okólnika Rudiniego do przedstawicieli Włoch za granicą, ponieważ nie wymienia wyraźnie trójprzymierza.

Lizbona d. 12. lutego. Z Loandy (w Gwinei) donoszą, że gubernator wyprawił 1000 żołnierzy z trzema oficerami i dwiema mitralezami na dwóch łodziach kanonierskich do St. Thomas. Wojsko to ma w razie potrzeby wylądować.

Wiedeń dnia 12. lutego godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 307·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 93·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166·50. Akcje Unionbanku 243·—. Akcje kolei Karola Ludwika 211·85. Akcje kolei Północnej 278 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131·25. Losy tureckie 36·90. Akcje kolei Państwowej 243·85. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.25. Losy komunalne wiedeńskie 147·75. Akcje Tow. tureckiego 148·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 221·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·80. Akcje Bankvereinu 117·50. Rosyjski rubel papierowy 134·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papi r. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·70. 5% renta węg. pap. 100·95. Napoleondory —·—. Marki niem. 56·15.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. lutego. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·—	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	109·—	109·70
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·10
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	63·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·70	101·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1. em.	100·60	101·60
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·30	99·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·35	5·47
Napoleondor	8·96	9·12
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·33	1·35
100 marek niemieckich	55·90	56·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. lutego.

Hotel Żorża. A. Gorajski z Moderówki. J. hr. Szeptycki z Przełbic. J. Wiktor z Wojkówki. St. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Z. Kozłowski z Wiednia. A. Raciborski z Wojniłowa. Wł. dr. Kozłowski z Zabłociec. T. Peczyński z Kobylan. J. hr. Krasicki z Bachurca.

Hotel Angielski. M. Wierzbicki z Drohobycza. L. Morawski z Łowczy. L. Bolicki z Wykot. A. Juchnowicz z Troscianca. M. Osuchowski z Tyrczynowa. S. Osuchowski z Płotycz. J. Jakubowicz z Puznik.

3)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

Hrabia nie nalegał dłużej i wyszedł wraz z Janinką, która była smutną, widząc, że mama na nią nie zważa.

Z pomocą Rozalii hrabina prędko się ubrała. W niespełna kwadrans pospieszyła do męża i córki.

Zasiedli do stołu. Fernand, szczęśliwy, że powrócił do ukochanej żony i przybranej córeczki, zaczął opowiadać swoje przygody.

— Z początku było dosyć dobrze. Urządzaliśmy zebrania i rozdawaliśmy bezpłatnie jabłecznik. Naturalnie, mieliśmy mnóstwo słuchaczy, którzy oklaskiwali zawzięcie. Ale nasz współzawodnik zaczął traktować winem. Natychmiast odstąpili nasi stronnicy. Napróżno wysilałem swoją wymowę. W miarę, jak rozchodziła się wieść o hojności naszego przeciwnika, liczba naszych słuchaczy się zmniejszała. Gdy doszedłem do punktu kulminacyjnego mojej przemowy, już nie było nikogo.

— Tak to bardzo ciekawe, rzekła pani de Meursault, która prawie nic nie słyszała z opowiadania męża. I cóż dalej?

— Gdy wyrażałem moje zdziwienie z powodu tego niepowodzenia, nagle doszły moich uszu okrzyki na cześć naszego przeciwnika. Zagadnąłem jakiegoś grubego właściciela, który wydawał się naszym gorącym stronnikiem. Wymawiałem mu odstępstwo w ostrych wyrazach. „Ej, proszę pana, odparł mi z całym spokojem, i tak nic nie zrozumiemy z naszych przemówień; wy daliście jabłecznik, a on dał wino; za to będzie miał więcej głosów“.

Łatwo rozumieć, że usłyszawszy to, pobiegłem zebrać moje manatki, wsiadłem do pierwszego pociągu, i oto jestem, i postanawiam sobie nie wtrącać się więcej do wyborów!

To mówiąc, zaśmiał się głośno i serdecznie. Ludwika zawtórowała mu, ale ten śmiech brzmiał fałszywo i hrabia to zauważył.

— Doprawdy, moja droga, tobie coś jest.

— Cóż znowu!...

— Jesteś niespokojna, roztargniona. Powiedz, rzekł wstając od stołu i obejmując żonę ramieniem, czy miałaś jaką przykrość, jakie zmartwienie? Zwierz się swojemu Fernandowi...

— Proszę cię, rzekła Ludwika. Twoje nalegania mię męczą; mnie nic nie jest, mam tylko lekki ból głowy.

— A ja cię nużę opisywaniem moich przygód! Już ci nic nie powiem, tylko opiszę wszystko Janinie; jestem pewny, że ją to zajmie, rzekł hrabia z uśmiechem, ściskając dziewczynkę.

— O tak, papo, odrzekła mała, a ja ci opowiem co robiłam w czasie twojej nieobecności.

Obiad się kończył. Pan de Meursault wstał, aby wypalić cygaro.

Ludwika prawie z radością patrzyła się na jego odejście.

Nie przyzwyczajona do udawania, bała się zdradzić z trawiącym ją niepokojem. Fernand był także zmartwiony. Pomięszanie żony nie uszło jego uwagi i chciał zbadać jego przyczynę.

Ufał jej bez granic, nie podejrzywał jej o zdradę. Ale przeczuwał niejedno, że jakieś niebezpieczeństwo grozi ich szczęściu. Chciał to nieznane niebezpieczeństwo wyzwać do walki i pokonać.

Ale i przy obiedzie, równie jak przy śniadaniu, Ludwika pozostała tajemniczą.

Musiał na razie powstrzymać swoją ciekawość.

III.

Hotel pod dobrą Nadzieją.

Nazajntrz, o ósmej rano, Fernand udał się jak zazwyczaj do sali fechtunku.

Był swego czasu najlepszym strzelcem w pułku, a wystąpiwszy z wojska, nie zaniedbał ćwiczeń. Była to jego ulubiona rozrywka, a zręczność jego była znana w całym świecie paryzkim.

Gdy tylko mąż wyszedł, Ludwika zerwała się z łóżka.

Spędziła okropną noc w bezsenności i niepokoju.

Głowa jej płonęła, pulsa biły gwałtownie, przed oczami latały czarne płatki wskutek gwałtownego napływu krwi.

Ubrała się prędko, bez pomocy służącej. Wzięła skromną, czarną suknię, kapelusz bez piór i kwiatów, poszła do biórka i zabrała wszystko co tam było: dwa bilety po tysiąc franków i kilkanaście sztuk złota.

Zadzwoniła. Weszła Rozalia, zdziwiona, że pani już wstała i ubrała się.

— Sprowadź mi powóz — rozkazała Ludwika.

— Proszę pani, stangret czeka na dole, i za dziesięć minut...

— Nie. Zawołaj dorożkę.

Pokojowa wyszła, zdumiona.

Ludwika pomyślała, że popełniła nieostrożność. Ta dziewczyna może czynić wnioski, opowiadać.

— Czyż i od niej mam być zależną? Na szczęście, przywiązana do mnie.

Rozalia wróciła.

— Moja kochana — rzekła hrabina — mówiono mi wczoraj o ubogiej rodzinie, mieszkającej w stronie La Villette, w oddalonej dzielnicy.... chcę dopomódz tym nieszczęśliwym. Gdybym tam zajechała moim ekwipażem, toby sprawiło zbyt wiele rozgłosu. Fiakrem pojadę niepostrzeżona.

Pokojowa wysłuchała w milczeniu.

Ludwika drżała, wsiadając do powozu. Zdawało jej się, że popełnia coś złego.

— Bulwar de La Villette, ulica Asselin.

Furman popędził konia.

Z alei Friedlandu de La Villette, linia bulwaru jest nieskończenie długa. Zdawała się jeszcze dłuższą pani de la Meursault, która zarazem pragnęła i bała się jechać.

Dwa czy trzy razy miała ochotę powrócić do domu. Ale uparła się przy swojem postanowieniu.

Wreszcie powóz zatrzymał się.

Ludwika wysiadła.

— Proszę na mnie zaczekać — rzekła do furmana. — Powrócę za dziesięć minut.

Ulica Asselin sięgająca od bulwaru de la Villetta aż do Buttes-Chaumont, składa się z dwóch części. W samej górze wznosił się wielki dom, czarny i zadymiony, na którym widniał olbrzymi napis czerwonemi literami na pobielonej wapnem ścianie: Hotel pod dobrą nadzieją.

O ile można było sądzić z pozoru, była to obrzydliwa dziura. Jednak to nie odstraszyło Ludwiki.

— Musi być naprawdę w nędzy — pomyślała. — Tem lepiej, łatwiej go będzie zaspokoić.

Pospieszyła do bramy.

Hotel wychodził na ulicę rodzajem karczmy czy zajazdu. Sala wspólna była na dole, a mieszkania na wyższych piętrach.

Hrabina weszła do sali zajazdu. Wstrętny zapach tytoniu i wódki uderzył ją na wstępie. Ale nie cofnęła się i postąpiła odważnie naprzód.

Dwóch ludzi w białych bluzach i czapkach na głowie, którzy grali w karty, odwrócili się, aby na nią spojrzeć.

— Ładna kobiecina — rzekł jeden z nich, cmokając ustami na znak podziwu.

— Cicho, bo ją spłoszysz, odparł towarzysz.

Ludwika poszła do gospodarza, który płukał szklanki za kantorem.

— Jest tu pan Lassere? spytała.

— Lasserre? odparł, nie przerywając swojej roboty, nie znam go. Cóż to za jeden?

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 147a).